Nr. 155. Lwów. — Wtorek dnia 8 lipca. Rok 1890

Wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświątecznych.

Cena prenumeraty:

We Lwowie bez dostawy:	Na prowincji z przesyłką pocztową
Miesięcznie — zł. 75 ct.	Miesięcznie 1·10 zł.
Kwartalnie 2 „ 25 „	Dwumiesię. 2·10 „
Półrocznie 4 „ 50 „	Kwartalnie 3·— „
Rocznie 9 „ — „	Rocznie 12·— „

Za dostawę do domu miesięcznie 25 ct.

Numer kosztuje 4 centy

Prenumeratę z dostawą do domu we Lwowie należy składać w Biurze Dzienników, ul. Karola Ludwika Nr. 9.

Prenumerata tak miejscowa jak i zamiejscowa winna się kończyć z końcem miesiąca, kwartału, półrocza lub roku. Innej się nie przyjmuje.

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

Z zamiejscową prenumeratą zgłaszać się należy do Administracji „PRZEGLĄDU“ we Lwowie, przy ul. Sykstuskiej L. 45. Zmiana zamiejscowej prenumeraty na miejscową i odwrotnie jest niedopuszczalna.

Uprasza się prenumeratę przysyłać przekazami pocztowemi, a nie w kopertach. Osoby przysyłające pieniądze w kopertach raczą dopłacać po 5 ct. do każdego listu.

Miejscową prenum. we Lwowie przyjmują:
Trafika J. Ważnego, ulica Czarnieckiego 2
„ przy ulicy Karola Ludwika liczba 5.
„ „ „ Jagiellońskiej liczba 4.
„ „ „Słowackiego (obok łazienek Diany
Biuro Dzienników, ul. Karola Ludwika liczba 9

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Dziś: św. Elżbiety Kr. wdowy
Jutro: św. Cyryla B.

Adres Redakcji i Administracji: ulica Sykstuska l. 45.

Naczelny Redaktor i Wydawca: Ludwik Masłowski.

Wschód słońca g. 4 m. 15
Zachód „ „ 7 „ 53

Długość dnia 15 g. 38 m.
Ubyło dnia 1 min.

Przegląd polityczny.

Lwów 7 lipca

Zapowiedziany przez naszego petersburskiego korespondenta ukaz carski, znoszący autonomję Finlandji na polu poczt i telegrafów, ogłoszony został w sobotę w *Gońcu Urzędowym* i odbił się głuchem echem po łąkach, lasach i jeziorach Finlandji.

Jeszcze tedy parę podobnych ukazów, a z wolnej Finlandji, autonomicznie rządzonej, mającej wszystkie swobody, własny rząd, własny język, własny kościół, własne szkoły, własne finanse i czystą hipotekę, powstanie zwykła gubernja rosyjska, rządzona knutem i policją.

Ilekroć wyrzucano Rosjanom ich system pastwienia się w Polsce, wskazywali oni z upodobaniem na Finlandję i przeprowadzali takie oto rozumowania: „Polacy sami są temu winni, pocóż bowiem hołdowali teorji rewolucyjnej? Patrzcie na Finlandję, czy ją gnębimy? Nie, bo nie urządza powstań, nie zachowuje się przeciw nam wrogo, nie spiskuje z naszymi nieprzyjaciółmi. Siedzi cicho, pracuje spokojnie, więc ma wszystkie swobody, a w dobrobycie opływa, gdyż nawet taryfy cłowe między nią a resztą caratu są tak ułożone, żeby ten kraj, dla którego natura była macochą, a nie matką, ciągnął jak największy pożytek ze swej przynależności do Rosji.“

Rozumowanie to było zawsze jednym z najsilniejszych argumentów w ustach rosyjskich i trudno je było odeprzeć. W samej bowiem rzeczy postępowaniu Rosji z Finlandją nie można było nic zgoła zarzucić. Używała ona do niedawna tyle i takich przywilejów, jakiemi zwykle nie cieszą się kraje zdobyte orężem. I w zamian wypłacała się Rosji najzupełniejszą wiernością. Dostarczała jej przez długie lata dobrych i sumiennych oficerów i urzędników, a roczniki policyjne nie zapisały ani jednego nazwiska finlandzkiego czy to w jakich spiskach politycznych, czy w buntach młodzieży uniwersyteckiej, czy w nihilistycznych zamachach. Car, gdyby się był otoczył Finlandczykami, mógłby być pewnym, że żaden nihilista nie podłożyłby miny pod jego pałac w Gatczynie czy w Peterhofie.

Za cóż więc teraz spada kara na Finlandję? Jaka jest racja stanu, która nakazuje tym wiernym i dobrym poddanym odjąć ich swobody, pozbawić chleba, wyrzucić z zajmowanych posad, przerobić ich w malkontentów, postawić w takiej pozycji, w której oni będą zrazu z niechęcią i żalem, potem z nienawiścią patrzali na Rosję? Czy buntowali się? — Nie. Więc może potajemnie spiskowali? — I to nie. Więc może to kraj tak bogaty, że przez zupełne jego wcielenie do caratu ożywią się jego siły ekonomiczne? — Ale gdzie tam! — To kraj tak ubogi, gleba tak chuda i nędzna, zima tak długa, a lato tak krótkie, że ci ludzie poginęliby z głodu, gdyby nie to, że są nadzwyczaj umiarkowani, oszczędni, skromni w swych potrzebach, a pracowici niezmiernie. Więc jakaż racja stanu — ten nowoczesny bożek politycznej Europy, który zajął miejsce dawnych praw Bożych — jakaż tedy racja stanu skłoniła Rosję do zdeptania tych praw, które dotąd Finlandja posiadała, a które były usankcjonowane przez podpisy poprzednich carów?

Otóż to jest najśmieszniejszem i najgłupszem w tem rzuceniu się Rosji na Finlandję, że nawet nie opiera się ono na żadnej racji stanu. Po prostu z jednej strony manja centralistyczna, pragnąca wszystko ubrać w jeden mundur, poznosić wszelkie odrębności, wszystko zcentralizować w jednym punkcie, w stolicy; z drugiej, brak posad dla synów i kuzynków wszystkich wpływowych biurokratów; z trzeciej, — i to szczyt śmieszności — chęć zapewnienia tym biurokratom, którzy latem wyjeżdżają z Petersburga do Finlandji na „dacze“ (do will zamiejskich), że będą tam pod władzą sądową i policyjną swoich kolegów i że przeto obce kruki nie wydziobią im oczu.

Bo trzeba wiedzieć, że granica Finlandji leży niemal tuż za rogatkami Petersburga, a ponieważ w tem mieście niepodobna prawie latem mieszkać, więc cała armja urzędników wynosi się w okolice, do owych will, zwanych d a c z a m i. Najwięcej tych will, najschludniejsze i najtańsze, pobudowali Finlandczycy nad brzegami swych jezior. Tam więc szukały świeżego powietrza rodziny petersburskich urzędników, a ponieważ komunikacja kolejowa jest dokoła stolicy bardzo rozwinięta, więc każdy urzędnik przyjeżdżał rannym pociągiem do Petersburga, bawił w nim, w biurze, od 9 do 3ciej godz., a o 4 wracał do d a c z y w Finlandji. Jednak już na tej obcej ziemi nie mógł być tym samowładnym panem, jakim jest w Petersburgu, lecz musiał poddawać się przepisom władzy fińskiej. Stąd płynęły ciągłe zatargi czynownictwa rosyjskiego z władzami fińskiemi, ciągłe skargi czynowników na te władze, ciągłe w Petersburgu oburzenie, że na ziemi fińskiej, choć będącej pod berłem cara, nie można już czynownikowi żyć i broić tak bezkarnie jak w Rosji. I tu jest właśnie źródło tej nienawiści, jaka od czasu pobudowania kolei finlandzkich poczęła się rodzić w Rosji, a którą to nienawiść rozdmuchiwała przez lat kilka prasa petersburska, stojąca na usługach czynownictwa i od niego zależna.

Urabiano opinję, urabiano cara i dwór i w końcu uzyskano zjednoczenie administracyjne Finlandji; zatem pójdzie niebawem szkolne i sądowe, a wkrótce Sybir i Sachalin zobaczy finlandzkich politycznych przestępców, Rosja zaś w poczet swoich wrogów śmiertelnych wpisze nazwisko Finlandji.

Klęska we wschodniej Galicji.

We czwartek, dnia 3 b. m. przeszła straszna burza przez powiaty: rohatyński, podhajecki, buczacki, czortkowski i husiatyński. Relacje o tej burzy i o szkodach, jakie ona wyrządziła, podajemy od naocznych świadków.

Z Bukaczowiec nam piszą:

Klęska gradowa, która tutejszą okolicę dnia 3 lipca b. r. nawiedziła należy do najokropniejszych, jakie w tym roku w naszym kraju się wydarzyły.

Na dniu 3 b. m. zaczęły się gromadzić czarne ołowiane chmury w okolicy Żurawna. Około 4 godz. po południu podniosła się straszna burza, która wnet cały horyzont zaciemniła, poczem zaraz począł padać grad dochodzący wielkości gęsiego jaja, a tak gęsty, że wnet pobielił ziemię. Równocześnie wzmógł się wicher, który wnet przybrał rozmiary straszliwego huraganu, a który w pędzie swoim obalał chaty i budynki włościańskie, wywracał drzewa najgrubsze z korzeniami i gruchotał lasy. Grad ten z burzą zakończoną ulewnym deszczem trwał trzy kwandranse. Począwszy od Żurawna w pasie kilkumilowym wzdłuż i w szerokość spustoszone zostały następujący 13 gmin: Bukaczowce, Wiszniów, Łukowiec, Nowoszyny, Żurawienko, Kozara, Poświrz, Słoboda, Czerniów, Czahrów, Bursztyn, Nastaszczyn i Koniuszki. Wszystkie ziemiopłody zostały doszczętnie zniszczone; z zasiewów nic nie pozostało prócz gołej ziemi, cała okolica zamieniona w pustynię. Donioslość szkody dziś jeszcze obliczyć trudno. Jeżeli rząd i kraj naszej okolicy zniszczonej i spustoszonej tą klęską gradową w pomoc nie przyjdzie, obawiać się należy, iż w krótkim czasie głód i wszystkie jego następstwa do nędzy przyprowadzonej ludności uczuć się dadzą.

X. H. Z.

Z Rohatyna nam piszą:

„Dnia 3 lipca b. r. między godziną 4 a 5 po południu nadciągnęła z nad Dniestru ze strony północno-zachodniej chmura gradowa połączona z szalonym wichrem i począwszy od wsi Żurawienko zniszczyła wszystkie ziemiopłody do szczętu, w następujących gminach: Żurawienko, Nowoszyny, Kozary, Wiszniów, Wandolina Wiszniowiecka, Czerniów, Bukaczowce, Poświerz, Słoboda Bukaczowiecka, Bursztyn, Kołokolin, Czahrów, część Żurowa, Nastaszczyn, Kuropatniki Obelnica, część Koniuszek, Junaszków, Zołczów, Lipicę górną i i dolną, Świstelniki, Sarnki górne i Ujazd. Szkody zrządzone są tak wielkie, iż na razie nie dadzą się nawet obliczyć, gdyż zniszczonem jest literalnie wszystko w ten sposób, iż prawie we wszystkich miejscowościach nawet niepodobna rozpoznać jakie zboże zasianem było. Również mnóstwo bydła, trzody i gęsi zabił grad, a w walących się budynkach zmiatanych przez orkan, zginęło kilku ludzi. W Wiszniowie cudem tylko ocalał właściciel i kilka osób, które razem z nim schroniły się przed burzą do stodoły, gdyż silny ten i nowy budynek pod ciśnieniem orkanu runął i zawalił ich. Na szczęście jednak nie zostali zabici. Ściany i dach tej stodoły popłynęły z wodą. Przy końcu jednego roku głodu zaczął się drugi rok głodu o wiele groźniejszy od minionego, gdyż literalnie, ani dla ludzi, ani dla bydła nie ma nic oprócz lamentu zrozpaczonych tak większych właścicieli jakoteż i włościan“.

K.

Z Barysza koło Monasterzyk nam piszą:

Dnia 3 b. m. nawiedziła naszę okolicę burza połączona z taką ulewą, że starzy ludzie nie pamiętają czegoś podobnego. Zniszczenia są ogromne; powyrywane zagony ze zbożem, zamulone łąki, a gotowe siano i konicze woda pozabierała. Droga prowadząca do Monasterzysk a zbudowana z rządowej zapomogi, jest tak zepsuta nawałem wody, że przyprowadzenie jej do pierwotnego stanu, co najmniej kilkaset reńskich kosztować będzie. Na drodze z Porchowej do Zubrzca w paru godzinach staw się uformował, taki był napływ wody. W Czechowie mosty pozrywała woda, a do karczemki woda z całą swobodą przez okna wpływała. Straty powódź ta narobiła wielkie, a co najważniejszem, że dotknęła najuboższych ludzi.

P.

Z Chorostkowa nam piszą:

Pospieszam donieść o katastrofie, jaka dnia 3 lipca t. r. około godziny 8 wieczorem nawiedziła nasze ubogie miasteczko. Od północno-zachodniej strony nadciągnęła czarna straszna chmura i niebawem wywiązała się z niej okrutna silna burza połączona z trąbą powietrzną, jakiej najstarsi mieszkańcy jeszcze nie widzieli. Burza ta tak straszliwie przez przeszło godzinę szalała, że pozrywała z najsilniej pobudowanych domów dachy blaszane, rzucała niemi na inne o 60 sążni oddalone domy, także blaszane, zrywała dachy całe razem z krokwiami, z jednego domu zerwany dach rzuciła o kilkanaście sążni, aż na ogród gr. kat. probostwa. Takim sposobem zniszczyła 6 domów. Na domiar tego nieszczęścia uderzył piorun w jeden dom we wsi i spalił go do szczętu. Wiatr pędził deszczem tak silnie że zdawało się jak gdyby fala wody kłębiła się na powierzchni ziemi.

Uwagi godne zjawisko zapisać jeszcze muszę: Przed katastrofą pokazała się z jednej strony a mianowicie od północno-zachodniej owa czarna chmura, a z przeciwnej strony było zupełnie pogodnie. Owóż promienie słońca przechodzącego nad tą chmurą odbijały się o wschodnią połać nieba i oświetliły tak silnie domy jak gdyby światłem elektrycznem. Oświetlenie to trwało z 15 minut, a potem dopiero nastąpiła ciemność i owa burza z ulewą. Po całogodzinnem trwaniu owej szalonej burzy, ulewy i gradu uspokoiło się wszystko i wypogodziło się.

Szkody narazie obliczyć nie można. Przypuszczalnie wynosić musi przeszło 2000 zł. w budynkach oprócz tych szkód jakie burza poczyniła w ogrodach i polach przez zamulenie zbóż i wybicie gradem.

J. H.

Pogrzeb zwłok Mickiewicza.

Kraków 5 lipca.

W gorączkowym pospiechu, dorywczo, pisałem wczorajsze sprawozdanie. Czy mimo woli i wiedzy nie wkradły się tam pomyłki — nie wiem, ale za to nie ręczę. Dziewięć godzin z rzędu uczestniczyć w uroczystości, która naprężała wszystkie uczucia w sercu i targała nerwami — a później pisać sprawozdanie, to za wiele na siły chociażby najbieglejszego reportera. Jeżelim jednak nie popełnił bezwiednych omyłek, to przecież czuję się winnym innego grzechu — grzechu, iż zbyt wiele opuściłem szczegółów, które gwoli kronikarskiej dokładności dziś uzupełnić powinienem. Dotyczy to głównie deputacji, które brały udział w żałobnym obchodzie, i tych setek wieńców, złożonych na trumnie wielkiego wieszcza i niesionych podczas pogrzebowego pochodu przed rydwanem.

Pisałem już wam, że olbrzymi orszak pogrzebowy otwierała wasza orkiestra „Harmonji“ wraz z plutonem straży ochotniczej. Za tą przednią strażą szła pod wodzą p. Załańskiego, dyrektora Towarzystwa ochrony własności ziemskiej w Wadowicach, deputacja włościan z 36 wieńcami. Pierwszy z nich, naczelny, z napisem: „T y ś J o z u e n a r o d u, p r o w a d ź n a s d o s z c z ę ś l i w e j p r z y s z ł o ś c i — K r ó l o w i p o l s k i e j z i e m i“ niósł włościanin z Choczni, Józef Czapik. Za tym olbrzymim wiankiem, uwitym z kłosów wszystkich ziem polskich, z gwiazdą i sierpem w środku, niesiono 34 mniejszych wianków, z których każdy przedstawiał jednę literę z napisu: „A d a m o w i M i c k i e w i c z o w i l u d w s z y s t k i c h z i e m p o l s k i c h“.

Oto spis tych wieńców:

Pierwszy wieniec: **A.** z kłosów i liści z Litwy oraz gałązek z modrzewiu z Galicji, sadzonego przez króla Jana III Sobieskiego. Szarfy z napisami: „Adamowi Mickiewiczowi z Litwy, z ziemi Dobrzyńskiej, Chełmskiej, Lubelskiej, z Czarnolasu, Ostrołęki“.

Litera **D.**: „Nieśmiertelnemu Adamowi Mickiewiczowi włościanie z Dziekanowic, powiatu Tarnowskiego“ — miasto Żołynia: „Słońcu ziemi naszej — Adamowi Mickiewiczowi“.

Litera **A.**: Ochotnicza straż ogniowa Zakopane, gmina Dukla, powiat Krosno: „Niebotycznemu Orłowi — Adamowi Mickiewiczowi“.

Litera **M**: Lud gminy Brzeziny: „Piewcy baśni ludowych — Adamowi Mickiewiczowi“, gminy Brzeszcze, Jawiszowice, Harmęże, z ziemi Bialskiej; Adamowi Mickiewiczowi — gmina Grębowa“,

Litera **O.**: „Adamowi Mickiewiczowi, gmina Nadole, „Ropczyce z Braciejową“ — „Nieśmiertelnej pamięci“ — z Choczni.

Litera **W.**: Mieszkańcy Buska — „Wieszczowi narodowemu“. „Wieszczowi“ — kółko rolnicze Górki;

Litera **I**: „Adamowi Mickiewiczowi“ — z ziemi Chełmskiej“.

Litera **M**.: „Adamowi Mickiewiczowi — ojcu wszystkich pokoleń. Lud szląski prastarej dzielnicy polskiej — Adamowi Mickiewiczowi“.

Litera **I**: Jadowniki — „Adamowi Mickiewiczowi“.

Litera **C.**: „Gmina Wielopole — „Adamowi Mickiewiczowi“.

Litera **K.**: „Kółko rolnicze w Gniewczynie, powiat Łańcut“.

Litera **I.**: „Ziemia Michałowska — Prusy zachodnie — lud wsi Mileszewy, powiat Brodnicki“.

Litrera **E.**: „Lud Śremski — z nad brzegów Warty — Adamowi Mickiewiczowi“.

Litera **W.**: „Ducha swobody nic nie zagrzebie,
Chyba on sam siebie,
Bo własne tylko upodlenie ducha,
Nagina wolnych szyję do łańcucha“.

Powiat Dąbrowski.

Litera **I**: „Adamowi Mickiewiczowi — z ziemi Warszawskiej“.

Litera **C.**: gmina Sułkowice — „Adamowi Mickiewiczowi“.

Litera **Z.**: „Z Męciny — włościanie“.

Litera **O.**: „Kółko rolnicze w Czarny — Adamowi Mickiewiczowi“.

Litera **W.**: „Od gminy Posady — Rymanów.“

Litera **I.**: „Adamowi Mickiewiczowi — z ziemi Opoczyńskiej“.

Litera **L**: „Adamowi Mickiewiczowi — lud polski z gminy Słociny powiat Rzeszów“.

Litera **U.**: „Z biednej wioski Handelówki powiat Łańcut — Temu co kochał miljony“.

Litera **D.**: „Od miasta Rymanowa — Adamowi Mickiewiczowi“.

Litera **W.**: „Lud powiatu Ropczyckiego“.

Litera **S.**: „Z powiatu Wielickiego“.

Litera **Z.**: „Z parafji Babice“.

Litera **Y.**: „Czytelnia ludowa w Wiśniczu.“

Litera **S.**: „Lud Bukowska z ziemi Sanockiej — Nieśmiertelnemu Wieszczowi“.

Litera **T.**: „Kółko rolnicze w Monasterzyskach“.

Litera **K.**: „Z roślin niepołomskiej puszczy — lud gminy Kopki“.

Litera **I**: „Adamowi Mickiewiczowi — z Bierzanowa“.

Litera **C**: „Z Sanoka.“

Litera **H.**: „Z Podgrodzia“.

Litera **Z.**: „Zaleszczyki Tow. „Gwiazda“

Litera **I.**: „Z Jabłonkowa na Szlązku“.

Litera **E.**: „Obywatele miasta Leżajska“.

Litera **M.**: „Z ziemi Halickiej“

Litera **P.**: „Od gminy Prusy pow. Lwowskiego“.

Litera **O.**: „Wieszczowi Adamowi Mickiewiczowi — Kółko rolnicze pow. Czortkowskiego.“

Litera **L.**: „Miasto Przeworsk“.

Litera **S.**: „Z Dąbrowskiego powiatu“.

Litera **K.**: „Miłośnikowi niw wyzłoconych pszenicą — lud pszenicznej ziemi Tarnopolskiej“.

Litera **I**: „Lud gminy Czerlejno, pow. Średzki, ziemia Dobrzyńska“.

Za temi wieńcami niesiono jeszcze 3 wieńce włościańskie od gmin: Pisarowce, Zaleszany i od chóru włościan z Bierzanowa.

Następnie szły:

Cech rzeźników i masarzy z Krakowa, ze Lwowa, Poznania i Warszawy.

Inne cechy rzemieślnicze ze wszystkich ziem polskich z chorągwiami i oznakami cechowemi.

Deputacja Polaków z Budapesztu ze sztandarem, który niósł p. Gurowicz Tomasz; wieniec: „Adamowi Mickiewiczowi, królowi poetów polskich; Stowarzyszenie Polaków w Budapeszcie d. 4 lipca 1890“.

Wieniec: „Cech ślusarzy i rusznikarzy w Krakowie — Królowi poezji polskiej“.

Stowarzyszenie cieśli, murarzy krakowskich i lwowskich z buzdyganami.

Wieniec srebrny, niesiony na poduszce atłasowej przez p. Meiznera: „Adamowi Mickiewiczowi Rękodzielnicy krakowscy“.

Drugi wieniec rękodzielników krakowskich, ktorego 28 szarf nieśli majstrowie, jako przedstawiciele każdego cechu.

Wieniec: „Cech związkowy z Krzeszowic“.

Delegacje „Gwiazdy“ ze Lwowa, Przemyśla, Stryja, Brodów, Tarnopola, Zaleszczyk, Jarosławia.

Wieniec laurowy: „Kolonja polska z Berlina ś. p. Adamowi Mickiewiczowi“ i orzeł polski nad napisem. Nieśli p. Kukułka i Hübner.

Wieniec: „Polacy z Bułgarji Krolowi poetów.“ Był on srebrny, niesiony na poduszce aksamitnej przez p. Rybakowskiego, prezesa „Równości,“ Górskiego, sekretarza, Szulca, dyrektora, którzy stanowili delegację Polaków z Bułgarji.

Wieniec: „Polacy ze Wschodu; Polacy ze Smyrny, Carogrodu, Bukaresztu, Ruszczuka, Warny;“ wieniec ten z liści laurowych nieśli pp. Zalplachta, Smólski i Będzikiewicz.

Wieniec stowarzyszenia rękodzielników „Zgoda“ w Wiedniu nieśli pp. Czerwiński, Czaplicki, Czeiński, Dedrzyński, Szałas i Błędkowski. Napisy na szarfach: — „Dalej z posad bryło świata Nowymi cię pchniemy tory — „Zgoda“ w Wiedniu“.

Wieniec „Zgody“ krakowskiej. Napis: „Od rękodzielników krakowskich „Zgoda“ — Panno! co jasnej bronisz Częstochowy i w Ostrej świecisz Bramie“.

Wieniec od włościan z Gietrzwałdu w Warmji, na szarfach wiersz:

„Z północnego Polski krańca,
Gdzie tli skra wiecznego Znicza,
Ślą kłosy na grób wygnańca
Dla Adama Mickiewicza.

Niech te kłosy świadczą o tem,
Że duch jeden Polskę spoli,
Że się nie skupiamy ziołem,
Lecz tem, co nas wszystkich boli.

Z ziarna w ziemię rzuconego
Kłosy pełne wyrastają,
Pieśni wieszcza nam zgasłego
Niech znicz w sercach rozdmuchają“.

Wieniec od włościan powiatu Dąbrowskiego, a przy nim na szarfach napis:

„Ducha swobody nikt nie zagrzebie
Chyba on sam siebie;
Bo własne tylko upodlenie ducha
Nagina wolnych szyję do łańcucha“.

Wieniec zbiorowy od Wielkopolskich włościan, w który wplecioną była wstęga z napisem: „Lud łaszczyński — Ziemia wschowska“. Wstęga ta była jedną z używanych w tej okolicy wstęg świątecznych, łączy się zaś z następującem wspomnieniem z czasów pobytu Mickiewicza w Wielkopolsce. Bawił on czas jakiś w Kawczu w domu państwa Wyganowskich. Stamtąd zaproszony przyjechał do Łaszczyna do państwa Ignacostwa Sczanieckich. Bytność jego przypadła na niedzielę. Powozy kawieckie stanęły przed kościołem. Państwo Wyganowscy i dostojny ich gość weszli do świątyni w chwili, kiedy wkoło wielkiego ołtarza lud przechodząc składał swe grosze na ofiarę. Na czele tych wieśniaków szła para młoda, która właśnie po nabożeństwie miała ślubować. Mickiewicza uderzyła uroda tej pary, przypatrywał się też pilnie zwyczajom zachowywanym przez orszak weselny, a szczególną uwagę jego zwróciły na siebie naczółka dziewic, tudzież bogactwo i żywe barwy używanych przez nie długich wstążek. To też we wspólny wieniec Wielkopolski we wczorajszym pochodzie wplecioną była wstęga ludu łaszczyńskiego o zwyczajowych barwach prawdziwie wiejskich, jakie swego czasu zajęły uwagę Mickiewicza.

Deputacja przemyska Kasyna mieszczańskiego i Kasy zaliczkowej pp. Teofil Moczarski, Józef Jarolim i Józef Sznel.

Wieniec; „Maturzyści Szkoły przemysłowej w Krakowie — Naszemu Wieszczowi“.

Wieniec: „Nieśmiertelnemu piewcy »Ody do młodości« — Towarzystwo akademików polskich »Ognisko« w Czerniowcach. Nieśli pp. Mierzwiński i Krzyżanowscy.

Wieniec z napisem: „Nieśmiertelnemu Wieszczowi — »Ognisko« w Wiedniu.“ Nieśli pp. Czerwiński, Kozłowski i Pudłowski.

Wieniec: „Temu, co czuł za miljony — Akademizy polscy w Wiedniu.“ Nieśli pp. Małachowski i Schenbach.

Wieniec z liści lipowych z napisem: „A. Mickiewiczowi — Bibljoteka polska w Wiedniu.“

Wielki wieniec laurowy o sześciu szerokich szarfach z napisami: 1) „Słuchacze weterynarji we Lwowie“, 3) „Słuchacze farmacji we Lwowie“, 3) „Słuchacze wyższej szkoły rolniczej w Dublanach“, 4) „Słuchacze uniwersytetu we Lwowie“, 5) „Słuchacze szkoły lasowej we Lwowie“, wreszcie 6) „Słuchacze politechniki we Lwowie“, niesiony przez prezesów. Deputacja składała się z 21 członków.

Wieniec młodzieży Uniwersytetu Jagiellońskiego o czterech szarfach, na których były następujące napisy: 1) „Wyjdzie z zamętu świat ducha“, 2) „Tam sięgaj, gdzie wzrok nie sięga; Łam, czego rozum nie łamie“; 3) „Precz przesądy światło ćmiące“, 4) „W szczęściu wszystkiego wszystkich są cele“.

Wieniec srebrny ze srebrną tarczą w środku z napisem: „Mickiewiczowi — Urodzona w niewoli, okuta w powiciu — Młodzież warszawska“, a na wstęgach napis: „Od studentów warszawskich“.

Wieniec z napisem: „Śpiewakowi »Ody do młodości“ od akademików Polaków w Berlinie“.

Wieniec: „Korporacja Welecja z Rygi.“ — Wieniec z liści dębowych lanych z żelaza

Wieniec z napisem: „Twórcy »Ody do młodości« młodzież polska w Halli.“

Wieniec z napisem po rusku: „Wełykomu poetu susidnoho sławiańskoho naroda — akademiczna Hromada z Krakowa.“

Wieniec laurowy przysłany przez Koło posłów polskich w Berlinie a niesiony za karawanem w gronie posłów przez posła Stan. Rożańskiego (kwestora berlińskiego Koła posłów polskich) w asystencji posła Brodnickiego i byłego posła Sczanieckiego.

Wieniec od gimnazjów warszawskich z napisem: „Cieniom Adama Mickiewicza.“

Wieniec od przyjaciół oświaty w Warszawie, ułożony z wydawnictw ludowych i metalizowanych liści. Na szarfach napis:

„O, gdybym kiedyś dożył tej pociechy,
Żeby te księgi zbłądziły pod strzechy!“

Wieniec z liści laurowych i dębowych blaszanych, oparty na dwóch kosach w poprzek złożonych, po bokach chorągiewki. Napis: Adamowi Mickiewiczowi Warszawa dnia 4 lipca 1890.

„Chwila iskra, gdy się przedłuża, rozpala,
Stwarza i zwala.
Śmiało, śmiało i tę chwilę rozdłużmy, rozdalmy,
Śmiało, śmiało i tę iskrę rozpalmy“.

Wieniec: „Autorowi pana Tadeusza. Od Koła *Ateneum*“.

Wieniec: „Wełykomu poetowi bratnioho narodu. Ukraińcy“.

Wieniec: „Filareci gnieźnieńscy. Nieśmiertelnemu Adamowi“.

Wieniec od Polaków z Bośni

Wieniec Gwiazdy górnoszląskiej, Gwiazdy piekarskiej, Opiekuna katolickiego.

Wieniec: „Od młodzieży polskiej z Dorpatu. „Nieśmiertelnemu Wieszczowi“.

Wieniec: Zbór izraelicki lwowski.

Wieniec: „Od Stowarzyszenia izraelickiego lwowskiego „Szomer Izrael“.

Wieniec: „Od ludu z pod Pienin. Adamowi Mickiewiczowi“. Wieniec ten z roślin górskich.

Wieniec: „Czytelnia miejska w Bochni. Nieśmiertelnemu Wieszczowi“. Nieśli pp. Grotowski, prof. Bryl i prof. Matusiak.

Wieniec: „Ognisko“ krakowskie. Adamowi Mickiewiczowi“. Wieniec ten z polnych kwiatów, nieśli pp. Kwiatkowski Walery i Florkiewicz.

Wieniec: „Drukarze warszawscy. Nieśmiertelnej sławy Wieszczowi“.

Wieniec: „Kasyno miejskie we Lwowie. Nieśmiertelnemu Wieszczowi“.

Wieniec: „Zaliczkowe Towarzystwo w Krynicy. Nieśmiertelnemu Wieszczowi“. Niósł p. Głowacki.

Wieniec: „Izraelicka młodzież krakowska. Swemu Wieszczowi“.

Wieniec: „Twórcy „Pana Tadeusza“. Macierz polska“.

Wieniec z lilij Towarzystwa oświaty ludowej we Lwowie: „Głos Twój po całej Polsce się rozejdzie i wskrzesi tłumy do nowego życia“.

Wieniec z bronzu złocony: „A. Mickiewiczowi — Od młodzieży rękodzielniczej krakowskiej“.

Wieniec. „Młodzież szkoły rolniczej w Czernichowie — A. M.“

Wieniec lwowskiej młodzieży szkół średnich. Wieniec ten był srebrny z napisem: „Twórcy Ody do młodości. Lwowska młodzież szkół średnich“.

Wieniec: „Młodzież gimnazjum sanockiego. Adamowi Mickiewiczowi“.

Wieniec: „Młodzież gimnazjum rzeszowskiego“.

Wieniec: „A. Mickiewiczowi — Młodzież gimnazjum brzeżańskiego“.

Wieniec młodzieży rękodzielniczej z Cieszyna.

Wieniec średnich szkół krakowskich. Wieniec ten srebrny z napisem: „Adamowi Mickiewiczowi młodzież szkół średnich krakowskich“.

Wieniec: Dziatki polskie Adamowi Mickiewiczowi — „Pójdźcie o dziatki, pójdźcie wszystkie razem“.

Wieniec: „Od lwowskich dzieci — Autorowi „Powrotu Taty“.

Wieniec: „Uwielbionemu Wieszczowi od córek polskich“. Wieniec ten srebrny z napisem: „Szkoły żeńskie krakowskie“.

Wieniec: „Adamowi Mickiewiczowi — Polki w Warszawie. „Wieniec z liści laurowych o szerokich wstęgach czerwonych, napis srebrem haftowany. Niosły pp. Żórawska, Bichner, Pokrzywnicka, Schmidt.

Wieniec: „Matki - Polki — Przewodnikowi swojemu“. Wieniec z lilij o szerokich szarfach czarnych, napis srebrem haftowany. Niosły pp. Dąbrowska i Krynicka.

Wieniec: „Adamowi Mickiewiczowi z Warszawy 4 lipca 1890 — od nauczycielek i uczennic“.

Wieniec srebrny z napisem: „Kobiety z Warszawy Adamowi Mickiewiczowi 1890“. Litery srebrem haftowane.

Wieniec srebrny od Polek, niesiony na poduszce aksamitnej z orłem polskim. Napis na nim: „Adamowi Mickiewiczowi — Przez rany, łzy i cierpienia wszystkich niewolników, wygnańców

i pielgrzymów polskich. Zbaw ojczyznę naszę o Panie!"

Wieniec: „Od Litwinek — ojczystemu śpiewakowi".

Wieniec: „Mistrzowi swemu — młode Polki z Warszawy". Niosła p. O. Jaskrzykowska.

Wieniec: „O niepodległość, całość i wolność Ojczyzny naszej. Prosimy Cię Panie". Od słuchaczek wyższego zakładu naukowego dla kobiet A. Baranieckiego. Niosły panie: Sianożęcka, Dłuska, Wróblewska.

Wieniec, kuty ze stali, ofiarowany przez stowarzyszenia rękodzielnicze we Lwowie „Skała" i niesiony przez jego delegację ze sztandarem.

Cztery wieńce od Związku straży ochotniczych ogniowych.

Wieniec „Stowarzyszenie posługaczy krakowskich — Adamowi Mickiewiczowi".

Wieniec „Nieśmiertelnemu Twórcy koncertu nad koncertami — Czytelnia starozakonnej młodzieży handlowej".

Wieniec „Wieszczowi Adamowi Mickiewiczowi" — Stowarzyszenie młodzieży handlowej we Lwowie.

Wieniec: Stowarzyszenie młodzieży handlowej w Krakowie; korporacja kupiecka z wieńcem srebrnym, niesionym przez p. Zaplatalskiego i p. Wł. Fischera z pastorałem srebrnym z Matką Boską; krajowe Towarzystwo kupców i przemysłowców we Lwowie.

Wieniec: Gmina Jaworzno i Szczakowa

Wieniec: Stowarzyszenie bratniej pomocy kelnerów w Krakowie.

Wieniec: Stowarzyszenie „Nadzieja" w Hamburgu.

Wieniec: Towarzystwo oficjalistów prywatnych.

Wieniec: Delegacja aptekarzy.

Wieniec: Przemysłowców z Poznania, nieśli pp. Józef Brzyster, Krzyżanowski.

Wieniec: Rzemieślnicy i szwaczki z Warszawy — „Za miljony kocham i cierpię".

Wieniec: Rygorozantów ze Lwowa.

Wieniec: Czytelni młodzieży katolickiej w Krakowie.

Wieniec: Od Polaków z Belgradu.

Wieniec: Akademicy z Belgradu, napis haftowany złotem.

Wieniec: Miasto Radom.

Popiersie z gipsu od rzeźbiarzy krakowskich.

Delegacja Towarzystwa strzeleckiego w Krakowie z królem kurkowym na czele.

Towarzystwo imienia Tadeusza Kościuszki. Dwóch Krakusów niosło herb Polski, Litwy i Rusi z prezesem p. Skirlińskim, p. Jantą i Zawiłowskim.

Arcybractwo Miłosierdzia i Towarzystwo Dobroczynności na czele z oznakami XVI wieku.

Wieniec srebrny od rodaków z Karlsbadu, niesiony przez p. Krzyształowicza.

Wieniec Towarzystwa Tatrzańskiego, niesiony przez 11 górali z prof. Świerzem i Eliaszem, wieniec ten był z mchów tatrzańskich i drzew szpilkowych.

Wieniec „Redakcji *Wisły*".

„Sokół" krakowski ze sztandarem i wieńcem. Wieniec drugi srebrny od wszystkich „Sokołów" w Galicji i Poznaniu.

Wieniec srebrny: „Czytelnia Kraszewskiego w Kołomyi". nieśli dr. Sysek, dr. Piaskiewicz, Adam Wroński, dr. Tarnawski.

Deputacja Polaków z Bukowiny z wieńcem srebrnym, niesionym przez p. dra Strzeleckiego z Czerniowiec, oraz panów Kołakowskiego, Nowakowskiego. Na wieńcu napis: „Wielkiemu Adamowi z ziemi zroszonej krwią Olbrachtowych rycerzy w dniu złożenia drogich nam zwłok na Wawelu Polacy z Bukowiny":

„Tak nas powrócisz cudem na Ojczyzny łono.
A na Wawelu z radości wstrząsły się przodków popioły".

Wieniec: Koło polskie w Bukareszcie.

Wieniec srebrny: Artyści teatru lwowskiego.

Wieniec: Teatr krakowski.

Wieniec: Towarzystwo bratniej pomocy artystów-malarzy.

Wieniec szkoły sztuk pięknych.

Wieniec szkoły sztuk pięknych z Monachjum.

Wieniec klubu malarzy.

Wieniec księgarzy lwowskich.

Wieniec księgarzy krakowskich.

Wieniec z Drezna „Towarzystwo przemysłowe".

Wieniec z Radomia, pp. Stanisław Michalski i Stanisław Ryszard.

Wieniec Związku Stowarzyszeń gospodarskich, niósł p. Szczepanowski.

Wieniec z Cieszyna Tow. narodowego.

Wieniec z Bialskiego.

Wieniec z Ustronia.

Wieniec Tow. przyjaciół oświaty.

Wieniec z gazowni miejskiej wraz z urzędnikami.

Wieniec z Biecza.

Wieniec z Sambora z pp. Bukietyńskim, Kolmanem, Neumanem, Kołczykiewiczem, Kasprzyckim.

Wieniec z Kołomyi z hr. Starzeńskim Maślakiewiczem, Wiselbergiem.

Wieniec z Kossowa.

Wieniec z Łodzi.

Wieniec z Muszyny.

Wieniec z Bochni.

Wieniec z Drohobycza z burmistrzem Ochrymowiczem, drem Gawędą, drem Popławskim, Jabłońskim i Batorowiczem.

Wieniec z Krynicy z inż. Br. Bablem.

Wieniec: Towarzystwo rolnicze lwowskie i krakowskie — nieśli pp. Włodek i Struszkiewicz.

Wieniec: Rada p. Grodecka.

Wieniec: Rada p. Chrzanowska.

Wieniec: Rada p. Kolbuszowska z 3 wieńcami.

Wieniec: Rada p. Dąbrowska.

Wieniec: Rada p. Jasła.

Wieniec: Rada p. Gorlic.

Wieniec: Rada p. Rzeszowska.

Wieniec: Rada p. Łańcucka.

Wieniec: Rada p. Bobrecka z Wajdowskim notarjuszem.

Wieniec: Rada pow. Drohobycka z p. marszałkiem hr. Bielskim.

Wieniec: z Tarnowa, burmistrz Rogóyski i dr. Ringelcheim.

Wieniec: Rada pow. krakowska.

Wieniec od miasta Tarnopola: dr. Koźmiński, dr. Landau i Stachiewicz.

Wieniec od miasta Jarosławia: dr. Jahl, Czyński i ks. Wojnar.

Wieniec: Miasto Złoczów.

Wieniec: powiatu Rohatyńskiego.

Wieniec: powiatu Stryjskiego.

Wieniec srebrny z Rudek.

Wieniec z Wielkopolski z liści dębu przez Mickiewicza sadzonego, p. Krotoszyński.

Wieniec z ks. Warmji z p. Szczanieckim, Sucharskim, Niemojowskim i Działowskim.

Wieniec z Gniezna.

Wieniec z powiatu Wielickiego.

Deputacje czeskie: 1) Umelecka Beseda z dr. Jelinkiem, 2) Narodny teatr w Pradze, 3) Czesi w Krakowie zamieszkali, 4) „Sokół" pragski, 5) „Wesna," towarzystwo damskie w Bernie (imieniem ich wystąpił z okazałym wieńcem redaktor *Morawskie Orlice* p. Hübner, 6) Młódź polska w Pradze, każda z wspaniałym wieńcem i czeskiemi napisami na szarfach.

Wieniec: „Adamowi Mickiewiczowi — Redakcja *Czasu*"; pp. hr. Dębicki, Kłobukowski, Tomkowicz.

Towarzystwo weteranów zr. 1831 z wieńcem niesionym przez jenerała Czapskiego i pp. I. Odrzywolski i L. Kopczyński.

Za niemi:

Żydzi z za kordonu wspaniały wieniec z czarnemi szarfami, na których srebrny napis: „Wieszczowi narodu A. Mickiewiczowi — I żyd dał dowód, że on Polskę kocha".

Zbór izraelicki krakowski z wieńcem, na szarfach napis dedykacyjny: — „Adamowi Mickiewiczowi — Hołd i cześć". Reprezentowali pp. prezes Mendelsburg, Landau, dr. Popper i dr. Jurowicz.

Zbór izraelitów postępowych krak. z wieńcem, niesionym przez pp. dra Oettingera, Goldwassera, Maschlera, Aschkenazego.

Towarzystwo „Agudas Achim" (izraelickie „przymierze braci") wieniec srebrny z napisem: „Imieniem żydów polskich — Adamowi Mickiewiczowi". Nieśli pp: Jakób Piepes, Izydor Karlsbad. dr. Rucker, B. Pordes i redaktor *Ojczyzny* H. Feldstein.

Wyznaniowa gmina izraelicka w Jarosławiu — niósł wieniec z napisem dedykacyjnym p. E. Damas.

Lwowscy akademicy izraeliccy, liczna deputacja z wieńcem i odpowiednim napisem.

Górnicy z Słobody rungurskiej z sztandarem: „Adamowi Mickiewiczowi górnicy kopalni naftowych w Słobodzie rungurskiej". Reprezentację tworzyli K. Ko uorowski, M Żymirski, Mościcki, 2 robotników i 2 włościan.

Zarząd Kółek rolniczych z p. Z Onyszkiewiczem, W. Bielańskim, dr. Dulębą, dr. Puntschertem i 150 włościan z wieńcami.

Związek stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych z wieńcem niesionym przez pp. W. Biechońskiego, N. Ulmera, Heinricha, Kornbergera i Spitzbergera.

Towarzystwo lekarskie reprezentowali dr. Kohn i dr. Kwaśnicki, napis na wieńcu opiewał: „Mistrzowi polskiej pieśni i polskiej myśli".

Szkoła lasowa we Lwowie reprezentowana przez prof. Demianowskiego i 2 uczni z wieńcem z kwiatów leśnych uwitym.

Wychowańcy Wydziału filologicznego szkoły głównej warszawskiej srebrny wieniec, na szarfie napis: „Twórcy Ody do młodości" — nieśli pp. Wojnarowicz i Mikłaszewski.

Izba adwokatów krakowskich srebrny wieniec niósł dr. Lisowski.

Prawnicy warszawscy srebrny wieniec.

Kandydaci adwokaccy krakowscy, wieniec niósł dr. Jezierski.

Izba handlowa w Brodach reprezentowana przez pp. Kulaka, S Bursztyna i H. Goldlusta.

Rękodzielnicy lwowscy wspaniały wieniec w kształcie tarczy, metalowy z herbami, popiersiem ś. p. Adama i napisem: „Nieśmiertelnemu wieszczowi. A wy będziecie zbudzeni z grobu! — boście wierzący, kochający i nadzieję mający". Projekt tego pięknego wieńca jest architekty W. Halickiego, a wykonali go Wł. Barącz, J. Markowski i J Bełtowski. Wieniec ten wspaniały nieśli pp. B. Mikuliński, W Flaczyński, J. Spożarski, St. Niemczynowski (poseł), Antoni Solecki, W. Oswald i St. Szymański.

„Równość" (Stow. ręk. lwowskich) wieniec niesiony przez pp: Rybakowskiego, J. Schulza i M. Gorzkiego, wieniec od Polaków z Bułgarji niosła taż sama delegacja „Równości".

Towarzystwo imienia Mickiewicza (Lwów) wieniec z napisem: „Ja i Ojczyzna, to jedno" (*Dziady* część III.); nieśli pp.: dr. Pilat. W. Bełza, Konarski, dr. Zipper, dr. Horodyński i Łyszkiewicz.

Zakład Ossolińskich wieniec niesiony przez pp.: Bruchnalskiego i Czarnika, — zaś ziemię z miejsca rodzinnego Adama Mickiewicza niósł w ozdobnej urnie p. Pawłowicz.

Towarzystwo Wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie: prześliczny wieniec uwity z nieśmiertelników i niezapominajek w kształcie liry, wieziony na osobnym wózku.

Z Biały imieniem Czytelni nieśli wieniec pp.: dr. Nowak, Strzelbicki i Ziembiński, zaś imieniem Wzajemnej pomocy dr. Warzeszkiewicz.

Przemysłowcy polscy z Grudziądza (Prusy zachodnie) reprezentował kupiec p. Bloch.

Polacy w Anglji, wieniec niesiony przez pp.: Gruckiego, Saskiego i Górnisiewicza.

Młodzież polska z księstwa Poznańskiego: z Gniezna, Leszna, Bydgoszczy, Dobrojewa — dalej z Gratzu młodzież polska, Stowarzyszenie „Ognisko" reprezentował i niósł wieniec p. Gauer.

Teofil Lenartowicz wieniec z napisem: „Od lirnika Mazowieckiego".

Poznańskie Towarzystwo przyjaciół nauk, wieniec nieśli pp.: hr. August Cieszkowski, hr. Benzelstjerna Engeström i N. Urbanowski.

Towarzystwo „Stella" z Poznania wieniec niesiony przez pp.: Andruszewskiego i Frankiewicza.

Ucząca się młodzież poznańska wieniec niesiony w zastępstwie przez pp.: Ponickiego i Rudolfa.

Ziomkowie z Raszkowa, wieniec niósł p. J. Błociszewski.

Z parafji Sowińskiej (ks. Poznańskie) — p. L. Błociński z Gzrybowa.

Studenci warszawscy piękny wieniec z odpowiednim napisem.

Polacy ze Wschodu wieniec niesiony przez pr.: Grz. Smólskiego, Będzikiewicza i Jana Zalplachtę.

Czytelnia polska w Paskanach wieniec niesiony przez pp.: Kozłowskiego i Batkowskiego.

Towarzystwo polskie przemysłowe w Bytomiu, wieniec nieśli pp.: Bajoński i Rowiński.

Kolonja polska w Odessie srebrny wieniec.

Od Litwinów tułaczy.

Od Podolanek wieniec niósł p. Pożniak.

Szlachta Orszańska (z pod Smoleńska).

Podole, Wołyń, Ukraina, wieniec z napisem:

„Choć oni tak daleko, ale to są dziatki,
Jednej Ojczyzny naszej Polski — jednej matki".

Ziemianie Mazowieccy wieniec srebrny.

Województwo Lubelskie i Ziemia Chełmińska wieniec srebrny.

Litewska młodzież wiejska piękny wieniec na tle w drzewie wyrzeźbionych symboli wiary, nadziei i miłości — na tem w środku wizerunek N. P. Marji Ostrobramskiej — niosła nadobna wieśniaczka Litwinka, której asystowało dwóch młodzianów litewskich.

Puszcze litewskie, wieniec z kwiatów i liści z puszczy białowiezkiej.

Z litewskich łanów i borów, wieniec niesiony przez Litwinów.

Z Wilna, z grodu Gedymina, wieniec srebrny.

Z Zaosia, z rodzinnego miejsca ś. p. Adama, wieniec z kłosów, ofiarowany przez włościanki tamtejsze.

Z Nowogródka, wieniec niezwykle wspaniały i piękny z herbami i napisami, istne dzieło artystyczne, niesiony przez damy litewskie.

Koło literacko-artystyczne lwowskie, wieniec srebrny, niesiony przez p. A. Wilczyńskiego.

Dziennik Poznański, wieniec niósł redaktor tegoż p Dobrowolski.

Kurjer Poznański, wieniec niósł dr. M. Kantecki.

Tygodnik illustrowany, wieniec niósł p. M. Gawalewicz.

Katolik, *Światło* i *Nowiny raciborskie*

Rodzina Tomasza Zana z wieńcem: „Pamięci Adama Mickiewicza".

Wieniec srebrny od Rodziny Towiańskich.

Tu szły deputacje miejskie obu stolic Galicji z prezydentami na czele, i deputacje przelicznych miast, a za niemi szereg delegacyj Rad powiatowych galicyjskich rozpoczynała delegacja Rady powiatowej bocheńskiej (Włodek Zdzisław, Żeleński K., Ożegalski, Nowak, Stokłosa, Zając, Rendach) Za nią postępowały delegacja Rady pow. czortkowskiej (Komornicki, Noel), brzeskiej (Gostkowski, Denker, Elterlein, Łgocki, Giza, dr. Bernacki), Rad gminnych Zabawa i Zdarzec (Kaczyk wójt, Patuła), Rady powiatowej dąbrowskiej (Kisielewski, dr. Kluczycki, Gądek), kolbuszowskiej (Lityński, Hippmann, Homolacr, Lepianka i 5 włościan), borszczowskiej (Znamirowski, Cybulski, Wesoły), myślenickiej (Targowski), kołomyjskiej (Siwicki Konstanty), liskiej (Bielak, Jankiewicz, ks. Praszyłowicz), grybowskiej (Wejda, br. Brunicki i 3 włościan), nowo-sądeckiej (Żuk-Skarszewski, Olszewski, Oskard, Chrzanowski), cieszanowskiej (ks. Sapieha, ks. Koleński), grodeckiej (Tomaszewski, Czaiński, Bohdak, Klimczyk), drohobyckiej (Bielski), brzeżańskiej (Jędrzejowicz, ks. Korduba), chrzanowskiej (dr. Retinger, J. Grudziński, Baranowski, Löwenfeld, Lipka, Gusłowski), rzeszowskiej (Schott, Wiśniewski), gorlickiej (Miłkowski, Olszewski, Szołajski, Łuniewski, Szczaniecki, Meus, Orłowski, Nycz i 25 włościan, w tej liczbie 15 Rusinów), trembowelskiej (wieniec bez deputacji), brodzkiej (Sala, Niemczewski), przemyskiej (Wysocki, dr. Tarnawski, Oleszko, Karczmarz, Podolak, Gliński), przemyślańskiej (Wybranowski, Kędzierski), limanowskiej (Dydyński, Rozwadowski, Żuławski, Biernat), jarosławskiej (Niewiadomski), podhajeckiej (Borowski), bóbreckiej (Henzel, Wajdowski, Bojanowski), niskiej (Komorowski i 10 włościan), krakowskiej (dr. Paszkowski, hr. Wodzicki, hr. Roztworowski, X. Siemieński), kałuskiej (Kerczyński, Rojowski, Hawrylik, Jasiński).

Szereg tych deputacyj zamykały senaty uniwersytetów: krakowskiego i lwowskiego, członkowie krakowskiej Akademji umiejętności i duchowieństwo, za którym bezpośrednio jechał rydwan. Za nim obok rodziny Mickiewicza i członków Wydziału krajowego, szedł Namiestnik hr. Kazimierz Badeni, a wraz z nim posłowie do Sejmu i Rady państwa: Apolinary Jaworski, Leon Chrzanowski, ks. Eustachy Sanguszko, ks. Adam Sapieha, Jerzy ks. Czartoryski, Stanisław hr. Badeni, hr. Stefan Zamoyski, Zygmunt Dembowski, Władysław i Szczęsny hr. Koziebrodzcy, hr. Zdzisław Tyszkiewicz, Franciszek i Stanisław Jędrzejowicze. ks. Andrzej Lubomirski, Stanisław Niedzielski, Vivien, Stanisław hr. Tarnowski ze Śniatynki, hr. Lasocki, Szeliski, Niezabitowski, hr. Józef Męciński, Wiktor, Goldman, Micewski, Michałowski, Skrzyński, Czecz, Klucki, Rosenstock, Popowski, Asnyk, Wysocki, Strzygowski, Klemensiewicz, Żardecki, Midowicz, Karol i August Lewakowscy, Kramarczyk, Stręk, Orzechowski i Potoczek.

Uroczystość Mickiewicza na prowincji.

Prowincja w objawach czci dla nieśmiertelnego wieszcza nie pozostała w tyle po za obu stolicami kraju, lecz również czciła uroczystemi obchodami dzień 4 lipca. O obchodach tych donoszą nam:

Lisko 4 lipca. Dziś rano jako w dzień złożenia prochów naszego poety na Wawelu odbyło się żałobne nabożeństwo przy współudziale bardzo licznej publiczności. Na budynkach Wydziału powiatowego i urzędu gminnego, jakoteż kilku prywatnych powiewały chorągwie o barwach narodowych. Muzyka miejska, straż ogniowa i wszystkie cechy zgromadziły się w komplecie. Wszystkie sklepy katolickie i żydowskie były od godziny 8 do $^{1}/_{2}11$ rano pozamykane, a całe miasto przybrało cechę uroczystego święta narodowego. Wieczorem odbyła się wspaniała iluminacja.

Żałobne nabożeństwa w dniu pogrzebu za duszę Adama urządziły miasta: Lubaczów, Brody, Krechów (w pow. dobromilskim), Radziechów, Sambor i Ubrynów.

W **Radziechowie** po nabożeństwie rozdzielono między obecnych liczne egzemplarze Pana Tadeusza; w **Samborze** urządzono w sali Sokoła odczyt, a ulicę „Zacerkiewną" nazwano na cześć Adama ulicą „Adama Mickiewicza".

W **Złoczowie** dnia 3 bm. jako w przeddzień sprowadzenia zwłok Mickiewicza na Wawel urządziło tamtejsze towarzystwo dramatyczne uroczyste przedstawienie „Gwiazdy Syberji". Amatorowie-artyści wywiązali się z ról swych znakomicie, za co też huczne zbierali oklaski. W piątek zaś odbyło się w tutejszym kościele staraniem rady miejskiej uroczyste żałobne nabożeństwo za duszę Adama, w świątyniach obu obrządków. — W kościele ustawiono piękny katafalk, którego udekorowaniem zajął się inżynier miejski p. Limanowski. Mszę łacińską celebrował ks. kanonik Schów, grecką ks. kanonik Czemeryński. Z kazalnicy przemówił do licznie zebranej publiczności ks. Krechowicz i w prostych, ale wymownych słowach skreślił życie wieszcza, jego wielkość, zasługi i znaczenie. Na chórze amatorowie pod batutą dra Kułaczkowskiego odśpiewali „Mszę żałobną" Moniuszki, a po skończonej mszy i ceremonjach, publiczność cała zanuciła „Boże coś Polskę". Rusini również czynny udział brali w nabożeństwie W czasie nabożeństw paliły się w śródmieściu latarnie osłonione krepą, a sklepy wszystkie były pozamykane. Wieczorem mieszkańcy oświetlili swe domy.

W **Mikulińcach** w piątek o godzinie 9 rano odprawił ks. Ciebocki mszę świętą. Dziatwa szkolna ustawiła się obok katafalku, który pięknie przystrojony kwiatami i biustem wieszcza wspaniały przedstawiał widok. Po nabożeństwie wygłosił ks. Cichocki z prawdziwem uczuciem i przejęciem się kazanie przeszło godzinę trwające. Pod koniec nabożeństwa przybył ruski proboszcz i przy katafalku odprawił ceremonję kościelną według obrządku ruskiego. Między obecnych włościan rozdawano po nabożeńswie portrety wieszcza.

W **Bolechowie**, dziekan staraniem proboszcza r. k. ks. Widajewicza i ruskiego wikarego Pańczaka odbyło się uroczyste nabożeństwo, podczas którego kazanie patrotyczne wygłosił ks. Majewski. Młodzież szkolna obojga płci, złożywszy na trumnie wieniec z kłosów i kwiecia polnego uczestniczyła w towarzystwie nauczycieli i nauczycielek w nabożeństwie.

Z **Jarosławia** piszą pod datą 4 lipca: Przy stosunkowo skromnym współudziale publiczności odbyło się w dniu dzisiejszym o godz. 9 rano w kościele farnym nabożeństwo żałobne za duszę śp. Adama, urządzone kosztem miasta, które na ten cel ofiarowało kwotę 50 zł. Katafalk, jak na podobną uroczystość, był dosyć skromnie ubrany i gdyby nie plakaty, zapowiadające dzień poprzód owo nabożeństwo, i gdyby nie portret śp. mistrza, wypożyczony z magistratu, na katafalku tym zamieszczony, nie wiedzieliby nawet obecni, za czyją duszę odprawiono zostało to nabożeństwo, bośmy nawet jednego słowa z kazalnicy nie posłyszeli, a przecież godziło się przynajmniej kilkoma słowami objaśnić zgromadzonych o uroczystości, którą w dniu dzisiejszym cała Polska obchodzi i oddać cześć naszemu największemu piewcy. Po skończonem *Requiem* odśpiewali zgromadzeni „Boże coś Polskę". Księża ruscy wstrzymali się demonstracyjnie od wzięcia udziału w tem nabożeństwie, co wywołało u publiczności ogólny niesmak i rozgoryczenie. Podczas nabożeństwa pozamykali niektórzy z tutejszych kupców swoje lokale, zaś na gmachach miejskich i niektórych realnościach prywatnych powiewają żałobne flagi. Na tem zakończyliśmy prawdopodobnie uroczystość dzisiejszą, nie ma bowiem żadnego dalszego programu, ani wieczorku, ani nawet iluminacji, i nie ma się tem komu zająć, wybitniejsze bowiem osobistości naszego miasta wyjechały do Krakowa.

Na nabożeństwo żałobne za duszę śp. Mickiewicza, urządzone w **Tarnobrzegu** staraniem pp. Zygmunta Kowalskiego adjunkta sądowego i Leonarda Godzienia kasjera rady powiatowej, zgromadziła się liczna publiczność zamiejscowa, a miejscowi urzędnicy, nauczyciele i mieszczanie wraz z rodzinami stawili się w komplecie. Straż ochotnicza ze sztandarem otaczała trumnę.

Katafalk pięknie kwiatami, wieńcami, oraz portretami i biustem śp. Adama udekorowany, ładny przedstawiał widok.

Po solennem nabożeństwie, odprawionem przez miejscowe duchowieństwo i ks. przeora Dominikanów w Tarnobrzegu w asystencji ks Persa, proboszcza z Chorzelowa, wszedł na ambonę ks. Jakiel, wikarjusz tutejszej parafji i w słowach najserdeczniejszych skreślił żywot śp. Adama, jego gorącą wiarę, jego miłość ojczyzny i narodu i przebyte cierpienia i prace, jakie podejmował dla jej odbudowania i zachęcał do takiej miłości ojczyzny i rodaków, jaką żywił śp. Mickiewicz.

Słowa ks. Jakla wywarły wielkie wrażenie i pokrzepiły ducha słuchaczów.

Z **Dunajowa** piszą nam: Rozlegające się po całem kraju echa uroczystości przewiezienia i pogrzebu prochów naszego Adama i u nas, pośród pól i lasów znalazły szczery oddźwięk. Za inicjatywą prezesa kółka rolniczego w Dunajowie p. A. T., dyrektora lasów arcybiskupstwa łacińskiego postanowiono w łonie tegoż kółka uczcić pamięć ś. p. Adama Mickiewicza uroczyście. To też dnia 4 b. m. o godzinie 10 rano odcelebrował przew. ks. kanonik miejscowy Turkułł solenne nabożeństwo żałobne, na którem zebrało się licznie obywatelstwo z okolicy, miejscowi członkowie kółka rolniczego i włościanie. Katafalk rzęsiście oświetlono a dokoła przyozdobiono go w kwiaty i wieńce, a u stóp jego ustawiono okolony laurowym wieńcem portret wieszcza. Po skończonych egzekwiach, udali się tak członkowie kółka rolniczego jak też zaproszeni goście zamiejscowi do sali szkolnej festonami przystrojonej, gdzie p. prezes kółka, zagaił uroczysty ten poranek skreśliwszy ogólny zarys zasług Mickiewicza.

Miejscowy nauczyciel p. Watran odczytał biografję naszego wieszcza, obrobioną z należytem zrozumieniem rzeczy i stosownie do chwili; poczem deklamował p K. ze Lwowa zgromadzonym: „Śmierć Konrada Wallenroda". Uroczystość w szkole zakończył p. Zamorski z Nowosiółki przepiękną a do duszy zebranych głęboko przemawiającą mową. Wziąwszy „Pana Tadeusza" za tło swej przemowy, umiał szanowny mówca prostemi a serdecznemi słowy przedstawić zebranym Adama nietylko jako genjalnego wieszcza i króla naszych poetów, lecz przedewszystkiem zaznaczyć, że Mickiewicz znakomitym był rolnikiem i leśnikiem, czego dowód w prześlicznym opisie puszczy litewskiej, polowania na niedźwiedzia i przyrody Soplicowa. Po skończonym obchodzie rozdano członkom Kółka rolniczego, na wieczną pamiątkę tej uroczystości, portrety Adama i kilka egzempl. „Pana Tadeusza".

Kronika.

Lwów 7 lipca.

Dar. Najj. Pan udzielił z prywatnej Swej szkały gminie Przysietnica, w pow. brzozowskim, na budowę szkoły zapomogi w kwocie 100 zł.

Z Krakowa powrócili w sobotę do Lwowa księża arcybiskupi Morawski i Issakowicz, JE. Namiestnik hr. Badeni, JE. Marszałek krajowy hr. Tarnowski i prezydent miasta p. Mochnacki.

Odznaczenie. Papież Leon XIII. nadał mieszczaninowi zbaraskiemu, Teodorowi Panasiukowi, order św. Sylwestra. Panasiuk za własne pieniądze zbudował w Zbarażu murowaną cerkiew.

Mianowania. Rada szkolna krajowa zamianowała ks. Jana Dawidowicza, gr. kat. kooperatora w Zabłotcach, nauczycielem religji obrządku gr. kat. w wyższej szkole żeńskiej w Brodach.

Slub. Dnia 2 lipca br. odbył się w kaplicy parafialnej w Gorlicach ślub p. Stanisława Czerwińskiego z panną Walerją Woźniak.

W niedzielę 6 bm. odbył się ślub p. Adolfa Hollendra, adjunkta policji miejskiej, z panną Heleną Tomicką, nauczycielką szkoły wydziałowej żeńskiej.

Konkursa. Przy departamencie rachunkowym krajowej Dyrekcji skarbu, wolna jest posada rewidenta rachunkowego w IX. klasie rangi, dalej dwie ewentualnie trzy posady oficjałów rachunkowych w X. klasie rangi i trzy posady asystentów rachunkowych. Podania o te posady należy wnosić w przeciągu czterech tygodni do c. k. krajowej Dyrekcji skarbu we Lwowie.

Godła cesarskie w formie tablic z orłem, znajdujące się na trafikach, szynkach, propinacjach i ajencjach asekuracyjnych, mają być wkrótce zastąpione zwykłemi tablicami z napisem bez dodatku „c. k." i bez orła. — Pragniemy tej zmiany w interesie powagi, jaka przysługuje godłu rządowemu, które nie nadaje się wcale na szynki i ajencje żydowskie.

Festyn dla dzieci, urządzony wczoraj na Wysokim Zamku, wypadł bardzo dobrze. Zebrało się dzieci co najmniej kilka set, a z parę tysięcy dzieci dorosłych, które także ubiegały się o wygranę lalek i baloników. Zanotowano np. pewien stół, przy którym siedziały same dorosłe dzieci, chłopacy z wąsami i panienki na wydaniu, które dziwnem zrządzeniem losu wygrywały bezustannie to lalki, to baloniki. Wśród publiczności wywołało to pewne oburzenie, gdyż radość tej wąsatej dziatwy z podrobionego sprzyjania losu, okupiona była gorzkiemi łzami wielu drobnych dziewczynek, które oczywiście o tyle mniej lalek dostały, o ile więcej zabrali ich panowie i panie. P. Schayer, pod którego przewodnictwem urządzono ten festyn, powinien surowo skarcić to rozdawanie losów nie dziatwie, ale osobom dojrzałym.

Ponieważ losowanie trwało długo, więc wiele dziatwy poszło do domu, nie doczekawszy się rezultatu. Dla tego też podajemy tu numera, które wygrały, a których fanty nie zostały odebrane. Są to numera następujące:

31, 75, 102, 115, 118, 127, 132, 133, 180, 203, 241, 244, 268, 292, 352, 368, 375, 388, 400, 418, 421, 429, 432, 447, 506, 511, 514, 608, 610, 635, 644, 651, 691, 731, 806, 816, 824, 851, 858, 872, 909, 969, 1030. 1054, 1055, 1090, 1094, 1109, 1125, 1136, 1174, 1175, 1309, 1312, 1317.

Fanty te można odebrać w Magazynie pp. Schajerów, przy ulicy Karola Ludwika.

Pogrzeb Marji Wisnowskiej odbył się w Warszawie dnia 3 b. m. o godzinie 5 po południu na cmentarzu Powązkowskim Za trumną postępowało nieliczne grono rodziny i urzędowi przedstawiciele dyrekcji teatrów warszawskich Duchowieństwa nie było. Na rydwanie wisiały wieńce: od rodziny, od dyrekcji teatrów, od opery, dramatu i od artystów teatru Małego. Przy złożeniu zwłok do tymczasowej katakomby śpiewały chóry opery i przemawiał reżyser warszawskiego teatru, p. Tatarkiewicz. W krótkiej mowie przedstawił on artystyczną działalność zmarłej, która wedle słów jego „padła ofiarą zasadzki i podstępu". Na ulicach, któremi przeciągał orszak pogrzebowy, gromadziło się wiele ciekawych, na cmentarzu było zaledwie paręset osób.

Zmarli. Zygmunt Nowotny, koncepista przy Krakowskiej dyrekcji policji, zmarł w Krakowie w 31 roku życia. — Walenty Siekierzyński, radzca sądu krajowego, b. radny miejski zmarł w Tarnowie w 59 roku życia. — Zygmunt Skórski, koncypjent notarjalny, zmarł w Tarnowie w 29 roku życia. — Józefa z Sosaerów Jasińska zmarła w Tarnowie w 54 roku życia. — Wilhelm Lis Olszewski, emeryt, zmarł w Krakowie. — Marja z Ruckich Szczerbińska, obywatelka miasta Lwowa, zmarła we Lwowie w 81 roku życia. — Emilja Dostalówna, córka rewidenta rachunkowego Namiestnictwa, zmarła we Lwowie w 20 roku życia.

Wybory do Rad powiatowych. Do Rady powiatowej w Wadowicach wybrano: 1. Z grupy gmin wiejskich Ferdynanda dr. Bauma, właściciela dóbr w Radoczy, Franciszka Drozdowskiego gospodarza gruntowego, Józefa Kossowskiego burmistrza, Józefa Czapika wójta, Walentego Tabera, Franciszka Dziobka leśniczego, ks. Wojciecha Fijałka proboszcza, Adama Śmiłowskiego dzierżawcę dóbr, Jana Cieczaka wójta, Józefa Migdałka pisarza gminnego, Michała Salę pisarza gminnego, Szczepana Proroka gospodarza gruntowego.

2. W grupie gmin miejskich wybrano: dr. Jana Iwańskiego adwokata i burmistrza, Alfreda Pukalskiego burmistrza, Jana Kozłowskiego burmistrza, Władysława Stanelika burmistrza, Juljusza Izraeliego kupca Ignacego Rychlika właściciela realności.

3. W grupie większych posiadłości: Władysława Hallera, Przecława Sławińskiego, Aleksandra Gostkowskiego, Bronisława Gorczyńskiego, Stanisława Dunina i Józefa Gabrysiewicza, właścicieli dóbr, a nadto Ludwika Seelinga dyrektora dóbr i dr. Henryka Krobickiego adwokata krajowego.

W Nowym Sączu z kurji większych posiadłości wybrano: Władysława Żuka Skarszewskiego z Łyczawy, Władysława Głębockiego ze Zbyszyc, Władysława Kłobukowskiego z Gródka nad Dunajcem i Eugeniusza Zielińskiego z Klęczan.

Do Rady powiatowej jaworowskiej wybrani zostali z grupy gmin miejskich: bar, Stanisław Hagen, Jan Konopka, Ferdynand Paar, Daniel Szczerba, Eljasz Leib Lax, Szymon Sołtysik i Onufry Jakubowicz.

Do Rady powiatowej samborskiej z grupy gmin miejskich wybrani: Słotwiński Ludwik, dr. Ignacy Budzynowski, Bukietyński Bronisław, dr. Steuerman Józef. Zimiak Jan, Haisig Juljusz, Laszkiewicz Mikołaj i Lisicki Henryk.

Wspomnienie pośmiertne. Śmierć nieubłagana znowu przerwała nić żywota, za którym niejedna łza popłynie do grobu. Dnia 4 lipca grono krewnych i przyjaciół odprowadziło do wiecznego spoczynku Wincentynę z Błędowskich Jaźwińską.

Jeżeli kto zasłużył sobie życiem na wspomnienie pośmiertne, to z pewnością śp. Wincentyna, która przed laty jaśniała blaskiem niekłamliwym cnót rozlicznych i urody, nie tylko w naszej prowincji, ale w szerokich kołach towarzystwa europejskiego. Córka znanego z bohaterstwa i odwagi napoleońskiego pułkownika Błędowskiego i Działyńskiej, żona zasłużonego patrjoty Aleksandra Jaźwińskiego, żołnierza z 1831 roku, śp. Jaźwińska należała urodzeniem, fortuną i stanowiskiem do najpierwszych dam polskich i rzeczywiście była polską damą w całem tego słowa znaczeniu. Kochała gorąco Ojczyznę, ale żywiła także szczere przywiązanie do Francji, z którą najświetniejsze wspomnienia dziejów naszych i jej własnej rodziny są splecione w jeden wieniec bohaterstwa, chwały i niedoli.

Kto raz zobaczył śp. Wincentynę nie mógł już więcej zapomnieć jej uroku piękności, uprzejmości i dobroci; kto ją znał bliżej musiał hołd oddać wszelakim przymiotom ducha i serca i przywiązać się do niej na zawsze; nawet zjadliwa zawiść musiała zamilknąć, a gdy szukała i śledziła bacznie, to znajdywała tylko wzorową córkę i żonę, najczulszą matkę, szczerą i serdeczną przyjaciółkę, zacną obywatelkę, miłującą kraj swój nadewszystko. Powszechnie znanem jest męstwo, którem przemogła krwawą rządzę zemsty zwycięzkiego dyktatora i ocaliła życie męża, skazanego na rozstrzelanie za udział w powstaniu 1848 roku.

W kwiecie wieku jeszcze i u szczytu powodzenia światowego usunęła się w zacisze domowe, żyjąc jedynie dla rodziny i szczupłego grona przyjaciół i z tego jedynie można jej zrobić zarzut, gdyż winna była jaśnieć dalej przykładem i wskazać, iż można pogodzić wymogi pierwszorzędnego stanowiska społecznego polskiej damy z cnotami domowemi i obywatelskiemi, byle nie zaprzeć się tradycyj rodowych i narodowych i nie hołdować bezmyślnie modzie.

Cześć jej pamięci!

Wycieczka na Czarnohorę. Oddział czarnohorski Towarzystwa Tatrzańskiego w Kołomyi urządza wspólną wycieczkę na Czarnohorę 23 lipca b. r., która wymaga 5 dni czasu z Kołomyi i napowrót do Kołomyi. Udział mogą wziąć nietylko członkowie Towarz. Tatrzańskiego, ale i osoby nie będące członkami tego Tow., i to tak mężczyźni, jak panie i młodzież. — Zgłoszenia chcących uczestniczyć w tej wycieczce należy adresować do Zarządu oddziału Czarnohorskiego Tow. Tatrz. w Kołomyi najpóźniej do 15 lipca b. r. włącznie. Zarząd zajmie się zamówieniem i ugodzeniem stosownej liczby wózków i koni huculskich pod wierzch do drogi ze Żabiego na Czarnohorę, tudzież urządzeniem noclegów i zamówieniem wiktu u stóp Czarnohory. Z Kołomyi do Żabiego (1 dzień jazdy) każdemu uczestnikowi zostawia się do woli jechać pocztą albo fiakrem wygodnym lub też wózkiem. — Wszelkie wyjaśnienia udzieli Zarząd listownie odwrotną pocztą.

Program wycieczki: Wyjazd z Kołomyi 23. lipca o 6 godzinie rano; nocleg w Żabiem w gospodzie czarnohorskiej. 24 lipca wyjazd na wózkach ze Żabiego doliną Czeremoszu czarnego do Jawornika; nocleg u Wgo Bensdorfa. 25 lipca wyjazd na koniach huculskich z Jawornika po nad potokiem i jeziorem „Szybenym" przez „Poliwny" i „Gropę" na Czarnohorę („Pop Iwan") i powrót albo do schroniska Towarzystwa na „Gropie" albo do Jawornika. 26 lipca powrót doliną Czeremoszu do Żabiego.

Niektórzy uczestnicy mogą z powrotem jeszcze zboczyć z Jawornika do „Burkutu Kameralnego", aby ten Zakład zdrojowy obejrzeć.

Kolonje wakacyjne. Wczoraj odbyły się oględziny lekarskie dziewcząt pragnących znaleść pomieszczenie w kolonji wakacyjnej.

Z pomiędzy mnóstwa zgłaszających się wybrał dr. Bylicki 70 najsłabszych, a zebrany komitet z największą przykrością widział się zmuszonym odmówić pozostałym petentkom, które wszystkie bez wyjątku kwalifikują się do wysłania na świeże powietrze. — Z powodu braku odpowiedniego pomieszczenia, i tych 70 komitet nie byłby w stanie uwzględnić, gdyby nie ofiarność zacnych ludzi, którzy na wezwanie przewodniczącej, aby dali gościnę w swych domach „choćby jednej z tych maluczkich" pospieszyli z przyjęciem na wakacje kilkunastu. — Oto nazwiska szlachetnych tych ludzi:

Wna Wanda Leszczyńska z Tymbarku, Wni Gasztowtowie z Hoczwi, Wna Marja Pachtinger z Bortnik, Wna Józefina Gabrysz z Monasterzysk, Wni Olmowie z Uhrynowa, Wna Marja z Czaykowskich Morawska z Łowczy, Wni Kuźniarscy z Bukowiny, Wny ks. Filar proboszcz w Krotoszynie, Wni Białobrzescy z Nowomiejska, Wna Marja Babicz z Nadwórny, Wna Włodzimiera Chromawska z Ostaszowic, Wni Witwiccy z Peczeniżyna, Wni Trzeciescy z Małnowskiej Woli, trzech nauczycieli i administrator z Husiatyńskiego, Wni Chmurowiczowie z Żulina, Wni Bednawscy z Rożnowa, Wni Brygiderowie z Zabłotowa.

A jakie wzruszające listy przy tej sposobności nadchodzą! W jednym np. sędziwy żołnierz z 1831 roku pisze:

„Oboje z żoną jesteśmy wiekowi, ale maleńką zabawić potrafimy; niejedną przygodę z kampanji opowiem i piosenkę patrjotyczną zanucę i wierszyk zadeklamuję, byle mała sercem i duszą była Polką".

W innym liście znajdujemy:

„Bóg świadkiem, zapłacilibyśmy i koszta podróży, ale sami niezamożni jesteśmy, lecz dzieciom będzie wygodnie, dostatnio i znajdą serdeczną opiekę.."

I wszystkie w tym duchu, widocznie myśl była szczęśliwa i dobra, kiedy ją tak poczciwie zrozumiano.

To też pozwala nam spodziewać się, że budowa domu rozpocznie się już w roku bieżącym, aby następne wakacje dziewczątka były „u siebie" i dla tego zwracamy się do szanownej publiczności, aby nie ustawała w ofiarności swojej.

Z Kołomyi donoszą, iż sąd wyższy zniósł wyrok, zapadły w sprawie dr. Zipsera przeciw byłej Radzie miejskiej kołomyjskiej. Sąd powiatowy uwolnił był dr. Zipsera całkowicie od winy. W sprawie tej odbędzie się nowa rozprawa.

Z Kossowa nam piszą:

W Kutach zostało za inicjatywą lekarza dr. Skomorowskiego odprawione żałobne nabożeństwo d 4 bm. za duszę śp. Adama Mickiewicza, przy asystencji duchowieństwa obu obrządków. Kościółek był pełny ludu, a mimo to brakło jedynych reprezentantów, należących bądź co bądź pod sztandar literatury, t. j. nauczycieli szkół ludowych. Czyżby Rada szkolna krajowa tak rozporządziła?!

Sąd w Kossowie mieści się dotąd po zaułkach żydowskich. Dawny budynek sądowy, który się zawalił, łatają żydzi; nie wiedzieć tylko, czy łatanina ta dzieje się na koszt rządu, czy właściciela. W jednym i drugim wypadku nie ma celu, gdyż fuszerka nie potrwa długo.

Z Rohatyna nam piszą pod datą 4 lipca:

Po strasznej burzy dnia wczorajszego zawitał dziś dzień słoneczny i uroczystości pogrzebu nieśmiertelnego naszego wieszcza dodał uroku.

W starożytnej świątyni rohatyńskiej wzniesiono katafalk, ozdobiono go popiersiem Adama i otoczono mnóstwem świec, kwiatów i wieńców, a gorejące urny oplecione bluszczami i klęczące obok dziewice w szatach godowych z opaskami barwy narodowej, dawały całości wdzięk niepospolity.

Nabożeństwo rozpoczął ks. kanonik Dzerowicz według obrządku wschodniego, a jednocześnie cichą mszę św. odprawił ks. Czyżowski, proboszcz gr. kat. z Babiniec. Chór śpiewaków złożony z gospodarzy wsi Babuchowa pod kierownictwem nauczyciela szkoły ludowej p. Krzywdy cerkiewne pieśni harmonijnie wykonał i sprawił miłą niespodziankę słuchaczom.

Następnie odprawił wotywę żałobną ks. dziekan i kanonik borszczowski, a kazanie wypowiedział ks. przeor karmelitów z Bołszowca do licznie zebranych pobożnych, wśród których reprezentowane były wszystkie stany, bo i wojskowi przybyli na nabożeństwo.

Wdzięczność należy się komitetowi urządzającemu obchód ten uroczysty, a przedewszystkiem duchowieństwu obu obrządków, które bezinteresownie nie poskąpiło swego trudu i powołało mieszkańców grodu i okolicy do wzniesienia modłów żałobnych i zarazem dziękczynnych do Boga za to, że ukochane przez naród zwłoki sprowadzone zostały na Wawel, aby już wiekuiście spoczywały wśród królów i obok bohaterów Kościuszki i Poniatowskiego.

Z miasta i okolicy kilku delegatów podążyło do Krakowa oddać pokłon i cześć należną dostojnym zwłokom, którym się kłania naród cały z łanami pokrytemi bujnym kłosem, z łąkami i lasami usłanemi przepięknem kwieciem, z dolinami i górami przeplatanemi szemrzącemi wodami.

Witaj nam, witaj, Adamie! Duch Twój niech spłynie na miljony i dźwignie nas do kochania Boga i ojczyzny, którąś nad wszystko ziemskie umiłował.

Nabożeństwo zakończyło się odśpiewaniem „Boże, coś Polskę" i rozdaniem książek i obrazków zakupionych przez komitet któremu wyrazić należy publiczne uznanie.

F. R.

Z Rohatyńskiego ze Słobody konkolnickiej nam piszą:

W marcu rb. zawiązało się Kółko rolnicze i do składu jego weszli: ks. Józef Tymoczko jako przewodniczący; Franciszek Lindner, nauczyciel, jako zastępca przewodniczącego; Edward Kruszelnicki jako sekretarz, Antoni Pielichowski i Jan Michalski jako członkowie zarządu.

Chcąc choć w części odpowiedzieć wzniosłym celom zakreślonym przez statut dla Kółek rolniczych, odbywa zarząd co niedziela po nieszporach odczyty lub wspólne pogadanki z członkami Kółka.

Wzniosłe są cele Kółek rolniczych: praca nad ludem naszym, praca dla dobra maluczkich, podnosić tych młodszych braci z ludu moralnie i materjalnie, oto zadanie wielkie i wzniosłe. Ale usiłowania jednostek — choć najlepszemi obdarzonych chęciami — będą zawsze tylko kroplą w morzu; tu trzeba działania całego ogółu; potrzeba, żeby wszyscy kochający lud nasz złączyli się razem i w poczuciu obowiązków patrjotycznych pracowali dla dobra tego ludu stanowiącego fundament społeczeństwa. A jaki ten fundament? Mało kto o niego się troszczy, pozostawiony on jest po większej części sam sobie.

Wprawdzie jest teraz daleko lepiej jak dawniej, ludzie dobrej woli zaczynają się więcej zajmować dolą ludu i da Bóg w niedalekiej przyszłości lud będzie miał więcej poczucia narodowego, będzie więcej dojrzałym patrjotycznie, będzie czuł i chciał tego, czego pragną jego prawdziwi opiekunowie. Podobnie jak wszędzie tak i tutaj dobra sprawa ma do walczenia z rozmaitemi żywiołami nieprzychylnemi naszemu narodowi, ale wkońcu prawda zwyciężyć musi. Dziwić się tylko można tym, którzy się uważają za cząstkę narodu, a przecież jak przyjdzie co zrobić dla tych maluczkich, aby podnieść ich moralnie, to oni pierwsi nie chcą przyłożyć ręki do sprawy dobrej; inni zaś oświadczają się z dobremi chęciami, ale też na tem kończy się ich praca; inni znowu uważają za niewdzięczne i za niskie pole pracę nad ludem; a inni wreszcie powiadają: „Dawniej nie było ani Kółka, ani czytelni, a było dobrze; więc niech będzie jak bywało."

Wobec tak wielkiej działalności braci Rusinów nie powinniśmy się dawać im wyprzedzać, lecz winniśmy jak oni brać się do pracy, starać się wspólnemi siłami o rozwój Kółek rolniczych, o zakładanie czytelni ludowych, przyświecać ludowi dobrym przykładem, wspierać go dobrą radą, powstrzymywać od pijaństwa, próżniactwa i pieniactwa, krótko mówiąc być ojcem i opiekunem sprawiedliwym, ale też i surowym; wtedy będzie większa spójnia duchowa między dworem a wsią, większa łączność i solidarność między panem a włościaninem, będzie lud to samo czuł co i jego prawdziwi opiekunowie, a co najważniejsza, nie pójdzie on już na lep fałszywych przewódzców.

Aby w zupełności odpowiedzieć intencjom głównego zarządu Kółek rolniczych, powinny być po powiatach zarządy powiatowe, skąd mogłaby wyjść niejedna dobra inicjatywa i impuls do pracy. Wprawdzie w niektórych powiatach są już takie zarządy, ale tylko w niektórych. Owóż co rychlej należy takie zarządy powiatowe pozaprowadzać we wszystkich powiatach.

Z Nowego Sącza nam piszą:

Podczas pożaru Sącza (dnia 17 kwietnia rb.) pięciu strażaków, członków limanowskiej straży, która z narażeniem życia ratowała miasto, zasypał płonący sufit. Sandecka przeto straż pożarna postanowiła, urządzić wycieczkę do Limanowej, ażeby tamecznej straży złożyć podziękowanie za jej energiczną pomoc przy pożarze. Do tej myśli przyłączyła się także i straż pożarna kolejowa.

Dnia 22 z. m. wybrały się obie straże — miejska pod wodzą panów Jasicy i Latinika, a kolejowa pod komendą panów Tichego i Meissnera — na wycieczkę do Limanowej. Strażakom towarzyszyło grono publiczności tak liczne, że na stacji w Sączu musiano do zwykłego pociągu dodać jeszcze sześć wozów i lokomotywę. Przy odgłosie dwóch muzyk strażackich (miejskiej i kolejowej) z wesołym nastrojem wyruszono do Limanowej.

Dzięki sprzyjającej pogodzie podróż była bardzo przyjemna, zwłaszcza że obie muzyki naprzemian przygrywały na przystankach ulubione tańce i pieśni narodowe.

W Limanowej na stacji oczekiwała gości dzielna straż limanowska, a po serdecznem powitaniu, przy odgłosie dwóch muzyk odmaszerowały wszystkie trzy straże w sile 238 ludzi do kościoła, gdzie podczas sumy grała muzyka straży ochotniczej sandeckiej. Po skończonem nabożeństwie przy odgłosie ochoczego marsza defilowały straże przed zwierzchnikami miasta Limanowej, co przedstawiało widok rzeczywiście imponujący.

Po złożeniu sztandaru i chwilowym wypoczynku nastąpił wspólny obiad. Przy biesiadnym stole zasiadały wybitne powagi miasta, a między innymi wielki protektor miejscowej straży ogniowej, pan Matuziński właściciel Mordarki. — Podczas obiadu wzniesiono kilka toastów, a mianowicie na cześć protektorów straży, na cześć burmistrza miasta Limanowej i na cześć inicjatorów tej wycieczki. — Po obiedzie przy odgłosie raźnego marsza wyruszyła straż do ogrodu na Mordarkę, gdzie połączone muzyki dały koncert, z którego czysty dochód przeznaczono na rzecz straży limanowskiej.

Wieczorem nastąpił powrót do miasta, a kółko amatorów Towarzystwa straży pożarnej sandeckiej dało przedstawienie, a dochód z niego przeznaczono na fundusz sprawienia sztandaru dla straży pożarnej limanowskiej. — Salę teatralną szczelnie zapełnili goście i zacni mieszkańcy Limanowej, którzy nie żałowali grosza na tak piękny cel. — Znakomita gra amatorów (odegrano komedyjkę „Piosnka wujaszka") bardzo ubawiła gości.

Następnie pani Friebling wygłosiła deklamację, a p. Helstein odśpiewał arją Jontka z „Halki".

Całe Towarzystwo amatorów zyskało u wszystkich wielkie uznanie.

Po przedstawieniu nastąpiły tańce, a późno w noc odmaszerowały sądeckie straże na kolej, odprowadzane przez straż i publiczność limanowską.

Korespondencja Redakcji. P. A. Stan. w Trenczyn Cieplicach. *Przegląd* z datą 4 lipca wyszedł we Lwowie dnia 3 lipca o godzinie 5 po południu. Przeto nie mógł podać relacji o obchodzie pogrzebowym w Krakowie, który się rozpoczął dnia 4 lipca o godzinie 8 rano, a więc w 14 godzin po wyjściu tego numeru *Przeglądu*, który nosi na sobie datę z 4 lipca. Zarzut pański jest przeto zupełnie nieusprawiedliwiony, zwłaszcza, że w numerze *Przeglądu* z daty 5 lipca, a więc w tym, który wyszedł we Lwowie dnia 4 lipca o godz. 5 po południu był na 7 szpaltach telegram opisujący cały przebieg uroczystości, która się skończyła była zaledwie na dwie godziny przed wyjściem tego numeru *Przeglądu*

Literatura i Sztuka.

* **Przegląd sądowy i administracyjny** we Lwowie pod redakcją prof. dr. Tilla. Treść zeszytu: 1) Waluta w Austrji i dążenie do jej reformy, przez dra Stanisława Głąbińskiego (c. d.); 2) Ustawodawstwo Sejmu krajowego 1887—1889, przez prof. dra St. Starzyńskiego (c. d.); 3) Zapiski literackie: „Judicatenbuch des Verwaltungsgerichtshofes. Fortsetzung von Dr. Rudolf Alter (przez E. Tilla); 4) Praktyka cywilno-sądowa; 5) Praktyka karno-sądowy. — Zasady orzeczeń Trybunału kasacyjnego, przez dra Wincentego Tarłowskiego; 6) Praktyka administracyjna. — Zasady orzeczeń Trybunału administracyjnego, przez dra Aleksandra Małaczyńskiego; 7) Kronika: Towarzystwo kandydatów notarjalnych we Lwowie. — Krakowska izba adwokacka; 8) Wiadomości urzędowe; 9) Nowe książki nadesłane Redakcji.

Rozmaitości.

— **Iskra** z lokomotywy przejeżdżającego pociągu kolejowego obróciła na Węgrzech całą wieś w perzynę i wyrządziła niewysłowione klęski. Iskra padła na lekko kryty dach domu najbliższego, a burza poniosła ją dalej tak, że wkrótce cała wieś stanęła w płomieniach. Z dwustu domów ocalało tylko siedm, reszta spopielała. Ofiarą pożaru padło jedno życie ludzkie, jedenaście osób doznało bardzo ciężkich uszkodzeń, a kilku osób dotąd nie odnaleziono; musiały zginąć w płomieniach. Kościół zgorzał do szczętu, dzwony stopiły się zupełnie, a większa część bydła wyginęła. Na gruzach rozpacza przeszło tysiąc ludzi bez domu i bez mienia. Miejscowość ta nazywa się Felsö Misley i leży w komitacie albańskim.

— **Pół miljona** franków wyłudził w Paryżu w kołach arystokratycznych z wielką łatwością i w krótkim czasie niejaki Apostoł Berdyczewskij. Znalazłszy przyjęcie w najwyższych sferach zaczął szukać kapitałów na rozpowszechnienie wynalezionej przez siebie lampy elektrycznej, palącej się 150 godzin bez ustanku i złożonej z „suchych" żywiołów. Grono arystokratów, między tymi jeden z synów ks. Chartres, złożyło natychmiast pół miljona franków i wysłało Berdyczewskiego do Rosji, aby tam założył fabrykę. „Model" wynalazku został w Paryżu i żadną miarą nie chciał się palić 150 godzin! Rzeczoznawcy orzekli, że wynalazek ów jest humbugiem. Wtedy założyciele fabryki wysłali do Rosji mężów zaufania i ci wJekaterynosławiu znaleźli Berdyczewskiego i większą część pieniędzy.

Część ekonomiczna.

§ **Lipcowy kupon** i skup na ten termin wylosowanych papierów wartościowych puścił w obieg 108 miljonów gotówki. W sumie tej wzięły dosyć znaczny udział nasze krajowe efekta, a to;

I wypłata kuponu	
od obligów propinacyjnych	1,200.000 zł.
„ listów gal. Tow. kred. ziemsk.	1,700,000 „
„ „ banku krajowego	305.000 „
„ „ b. banku włościańskiego	70 000 „
„ pryorytetów kolei Kar. Ludw.	1,500.000 „
„ akcyj banku hipotecznego	180.000 „
„ „ „ kredytowego	25.000 „
„ „ kolei Albrechta	36.000 „
„ „ „ Karola Ludwika	1,165.000 „
„ „ „ gal. węgierskiej	320 000 „
razem	6,501.000 zł.
II. spłata wylosowanych:	
obligów propinacyjnych	700.000 zł.
listów gal. Tow. kredyt.	2,706.000 „
„ banku krajowego	120.000 „
pryorytetów kolei węg. gal.	110.000 „
razem	3,646.000 zł.
przeto przyszło do wypłaty ogółem	10,147.000 zł.

§ **Cukrowarnia w Tłumaczu**, od lat kilkunastu zamknięta, ma powtórnie wejść w ruch fabryczny. Założona przed półwiekiem przez hr. Walerjana Dzieduszyckiego na wielkie rozmiary, w krótkim stosunkowo czasie doprowadziła cukrowarnia tłumacka swojego założyciela do zupełnej ruiny majątkowej i przeszła na własność spółki akcyjnej nadreńskich Niemców, której również tak się źle powodziło, iż przed dziesięciu laty zlikwidowała i tłumackie dobra sprzedała. Po tem nieszczęśliwem przedsiębiorstwie zostały w Tłumaczu okazałe budynki fabryczne, a że Tłumacz leży w okolicy o bardzo urodzajnej i pod uprawę buraków nader przydatnej glebie, więc obecnie, około ponownego założenia tam cukrowarni krzątają się przemysłowcy czescy i jak donosi jeden z tutejszych dzienników — mieli już ugodzić się z właścicielem Tłumacza i okolicznymi włościanami o uprawę buraków na corocznym obszarze 3000 morgów, a wynająwszy czy odkupiwszy budynki, chcą w nich kosztem znacznego kapitału urządzić pierwszorzędną cukrowarnię z maszynami najprzedniejszej konstrukcji, któraby wyrabiała rocznie około 5000 cent. metr. rafinowanego cukru. W obec tej wiadomości prawdopodobnem jest, że przynajmniej na teraz projekt założenia cukrowarni w Horodence został zaniechanym.

Wiedeń 5 lipca.

(Z) Już od wczoraj rozpoczął się na naszej giełdzie sezon martwy. Kanikularne upały osłabiły ochotę do interesów na wszystkich targach pieniężnych Europy, to też tak wczoraj jak dziś nasza giełda miała do zwalczania słabsze notowania sąsiednich targowisk, a broniąc się przeciw zniżce, nie zaniedbywała korzystać z nadarzonej sposobności, aby podnieść kursa niektórych effektów. Chociaż przeto musiano zgodzić się na zniżkę, w akcjach bankowych, w rentach i papierach przemysłowych, to jednak zużytkowano dobre usposobienie Berlina dla akcyj kolejowych i pchnięto wczoraj w górę Nordbahny, Ludwiki, Staatsbahny i niektóre czeskie koleje, lecz nie obroniono notowań Albrechtów i Elbethalów. I dziś utrzymało się to samo usposobienie. Znów dążyły wyżej papiery transportowe, a spadły przemysłowe, wśród których spadek ceny żelaza wywołał najsilniejszą zniżkę w akcjach kopalń żelaza, a to głównie w Alpinach i Rima. Akcje bankowe stały dziś prawie bez zmiany, renty nieznacznie szły w górę. Dewizy i waluty leżały odłogiem bez zmian w kursowej ich wartości.

Oto notowania z piątku i soboty:

kredyt. austrj.	303·50	—	303·75
„ węgiers.	342·50	—	347·45
anglobanki	152·50	—	153·60
uniony	240·25	—	240·50
bankvereiny	118·80	—	119·30
länderbanki	231·—	—	230·75
ludwiki	199·75	—	199·75
czerniowieckie	229·50	—	229·75
renta papier.	88·40	—	88·55
„ srebrna	89·05	—	89·15
austrj. złota	109·35	—	109·40
„ papier.	101.35	—	101·25
węgier. złota	102·50	—	102·45
„ papier.	99·60	—	99·70
ruble	1·33 1/4	—	1·34

Telegramy „Przeglądu".

Wiedeń 7 lipca. Wczoraj wśród wspaniałej uroczystości odbyła się tu według przepisanego ceremoniału intronizacja wiedeńskiego księcia arcybiskupa ks. Gruszy.

Uroczystości uczestniczył nuncjusz papieski Galimberti. Po ceremonii kościelnej namiestnik dolno austrjacki hr. Kielmansegg wprowadził księcia arcybiskupa w posiadanie temporaliów. Po południu odbył się w pałacu arcybiskupim obiad galowy, w którym wzięli udział nuncjusz, dostojnicy dworscy, obecni w Wiedniu ministrowie, naczelnicy władz, burmistrz m. Wiednia, wybitni mężowie sztuki i nauki i duchowieństwo. W toku obiadu wzniósł książę-arcybiskup toast na cześć Papieża i Cesarza.

Walencja 7 lipca. Przedwczoraj w 20 miastach prowincji nie zaszedł żaden wypadek cholery.

Lizbona 7 lipca. Izba przyjęła przedłożenie, podwyższające o 6 prct. wszystkie podatki.

Belgrad 7 lipca. Oficjalny komunikat w dzienniku urzędowym oświadcza, że pobyt Milana w Serbji dotyczy jeno zastrzeżonego mu nadzoru nad wychowaniem króla, który właśnie w tej porze składa egzamina doroczne.

Barcelona 7 lipca. Gubernator zabronił zamierzonej manifestacji konserwatystów. Przed klubem konserwatystów zgromadziły się tłumy ludności, dając objawy swojego niezadowolnienia przez gwizdanie i miotane przekleństwa. Policja rozprószyła tłumy używając broni. Raniono kilka osób i spokój przywrócono.

Christianja 7 lipca. Wczoraj po południu przybył tu niemiecki cesarz w najlepszem zdrowiu i zadowolniony z podróży.

Madryt 7 lipca. Rada ministerjalna uchwaliła wystosować do gubernatorów prowincjonalnych okólnik, w którym wyłuszcza politykę nowego gabinetu i zaleca im, aby w duchu liberalnym przestrzegali ustaw.

Walencja 7 lipca. W prowincji Walencji skonstatowano lekkie wzmożenie się cholery. Zachorowały tam trzy osoby, a trzy umarły. W Gandji zachorowało jedenaście osób a trzy umarły. W Rotovo i innych prowincjach zdarzyły się także sporadyczne wypadki choroby.

Berlin 7 lipca. Niemiecki zjazd strzelecki otworzono wczoraj wspaniałym pochodem, który od bramy brandenburskiej przez odświętnie przybrane ulice podążał na miejsce zboru. Stowarzyszenia z muzyką i sztandarami tworzyły szpalery, a trybuny, okna i balkony przepełniała publiczność, która wydawała radośne okrzyki. Przed ratuszem, gdzie pluton trębaczy każdą przeciągającą grupę witał fanfarą, wypowiedział starszy burmistrz dr. Forkenbeck powitalną mowę. Defilada grup trwała przeszło godzinę. Serdeczniej nad inne grupy, przez huczne okrzyki radośne i powiewanie chustek, przyjęła publiczność berlińska grupy studenckie z Austro-Węgier, Włoch a także ze Szwajcarji i Ameryki.

Sofja 7 lipca. Niedawno, wskutek nieporozumienia w sprawach gminnych zaszło w Peruszycy obok Filipopolu między zwolennikami obu politycznych stronnictw nieznaczne zaburzenie, które atoli nie ma najmniejszego związku ze straceniem Panicy. W ogóle, ani przed ani po straceniu, nie zakłócono w Bułgarji nigdzie porządku i spokoju publicznego. Większość mieszkańców jest zdania, iż Panica zasłużoną poniósł karę, i że stracenie jego koniecznem było dla dania odstraszającego przykładu.

Belgrad 7 lipca. Wczoraj przy bardzo licznym współudziale publiczności i całego urzędowego świata, odbył się kosztem rządu pogrzeb zamordowanego konsula Marinkowicza. Jeden z urzędników ministerstwa spraw zewnętrznych miał nad grobem przemowę, w której podnosił konieczność utrzymania dobrych stosunków z Turcją.

Karlsbad 7 lipca. Minister Falkenhayn powraca we środę do Wiednia po skończonej kuracji.

Gastein 7 lipca. Jenerał Pejacsevicz, komendant korpusu budapeszteńskiego, umarł wczoraj wieczorem.

Konstantynopol 7 lipca. *Agence de Constantinople* upoważnioną jest do zaprzeczenia wiadomości, że Grecja wniosła protest przeciw kościelnym koncesjom poczynionym na rzecz Bułgarji. Ani Grecja, ani żaden inny rząd nie wniósł podobnej noty. Nieprawdziwą jest także wiadomość, że Porta zamierza w kwestji bułgarskiej wystosować notę do mocarstw podpisanych na traktacie berlińskim.

Paryż 7 lipca. W Saint Die wybrany został deputowanym 7078 głosami republikanin jenerał Tricoche przeciw Picotowi, który otrzymał 5757 głosów.

Londyn 7 lipca. 130 policjantów na posterunku Rowstreet wymówiło posłuszeństwo z powodu przeniesienia ich towarzysza, który kierował agitacją o podwyższenie płacy policjantów londyńskich.

Do pełnienia służby nocnej posłano do tej stacji oddział rezerwowy konstablów. Zgromadzenie delegatów wszystkich okręgów policyjnych powzięło uchwałę, że w poniedziałek wieczorem żaden z policjantów nie stanie do służby, jeżeli minister spraw wewnętrznych nie da zadowalniającej odpowiedzi na prośbę o podwyższenie żołdu.

Przyjechali do Lwowa
7 lipca 1890.

HOTEL GEORGA. O. Schnell z Firlejówki. Wł. Gniewosz z Kontów. L. Bromirski z Faszczówki. M. Trafinowicz z Nadvb. G. Plutz z Borysławia. M. dr. Friedländer z Wiednia. A. Schmidt z Łomny. M. Zakrzewski z Czołhan.

Z zbożowych targów.

5 lipca	Lwów	Tarnopol	Podwołoczyska	Jarosław
Pszenica	7.——7.75	7.——7.75	7.——8.—	8.——8.25
Żyto	6.——6.50	6.——6.50	6.——6.50	6.70—7.—
Jeczmień	6.——7.50	6.——7.50	6.——7.50	6.50—7.75
Owies	7.——7.50	—.— .—	6.75 7.—	6.80—7.20
Groch	6.— 12.—	6.— 10.—	6.— 10.50	6.— 11.—
Wyka	6.— 7.—	7.50—9.—	8.——9.—	8.— 9.50
Rzepak	15.—16.70	15.—16.25	15.—16.—	15.50 16.75
Chmiel	—.——.—	—.——.—	—.——.—	—.——.—
Konic. czer.	32.—45.—	30.—45.—	28.—40.—	32.—45.—
Konic. biała	—.——.—	—.——.—	—.——.—	—.——.—
Okowita	9.75 10.25	—.——.—	—.——.—	—.——.—

wszystko (z wyjątkiem chmielu) za 100 kilo netto bez worka.

Pszenica i żyto z rychła jesienna dostawą znajduje dość chętnego kupca. Na późniejsze termina zbyt utrudniony. Rzepak tylko po niższych cenach kupują. Ceny nominalne.

Telegram giełdowy.

Wiedeń dnia 7 lipca godz. 1. min. 50.

Akcje kredyt.	303 25	Węg. kolej półn. wschodn.	96 25
Alpiny	97.40	Wiedeńskie łosy kom.	147 —
Kredyty węg.	343	Akcje tyton.	119 —
Anglobanki	155 70	Gal. obl. indem.	104 50
Uniony	240 50	Elbethale	231 25
Ludwiki	199 75	Landerbanki	231.30
Nordbany	276 —	Renta zł. węg.	102·30
Lombardy	37.50	Bankvereiny	120.10
Losy tureckie	36 25	Renta węg. pap.	99.75
Staatsbahny	235 —	Ruble	134 1/2
Czerniowieckie	230 —		

Usposobienie spokojne.

Lwów. Z Izby handlowej 7 lipca 1890

1. Akcje za sztukę.

bez kuponu bieżącego bez dywidendy.	płacą	żądają
Kolej galic. Kar. Lud., 200 zł. w. a.	198 50	201 —
„ lwow.-czer-jass. 200 zł. w. a.	228 50	231 —
Banku hip. galic. 200 zł. w. a.	293 50	296 50
„ kredyt. galic. 200 zł. w. a.	— —	216 —
Listy zastawne za 100 złr.		
Banku hipot. 4 1/2% wa. los. w 50 lat.	98·50	—·—
Banku hyp. galic. 5% „ „ 40 „	101 40	102 10
Banku hyp. galic. 5% z 10% pr.	107 25	107 95
Banku krajowego 4 1/2% wa.	99 —	99 70
Tow. kred. galic. 5 „ „	100 65	101 35
„ „ „ 4 „ „ nieokr.	98 30	99 —
„ „ „ 5 „ „ los w 37 l.	100 65	101 35
„ „ „ 4 „ „ „ „ 41 1/2	95 50	96 20
„ „ „ 4 1/2% „ „ 52 l.	100 10	100 80
„ „ „ 4 „ „ „ 56 „	95 —	95 70
3. Listy dłużne za 100 złr.		
G. Z. kr. wł. (daw. 6%) 3% w likw.	57 —	60 —
„ „ „ „ (daw. 5%) 2 1/2% „	47 —	50 —
4. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galic. 5 pro. m. k.	104 20	104 90
Galic. fund. propinacyjnego 4% „	92 70	93 40
Kom. banku kraj. 5 pro. w. a. I em.	100 75	— —
Pożyczka kraj. z r 1873 6 pro. w. a.	104 50	— —
„ „ „ 1883 4 1/2% „	98 40	99 10
5. Losy:		
Losy miasta Krakowa	22 25	24 25
„ „ Stanisławowa	26 50	30 —
6. Monety		
Dukat holenderski	5.48	5.58
Dukat cesarski	5 50	5.60
Napoleondor	9 25	9 32
Półimperjał rosyjski	9.65	— —
Rubel rosyjski srebrny	1.32	1.42
„ „ papierowy	1.33 1/2	1 35 1/2
100 marek niemieckich	57 10	57 50

Pociągi kolejowe.

Podług zegaru lwowskiego (Od 1 czerwca 1890)

Do Lwowa przychodzą:	Pociąg posp. lub kurjer	Pociąg osobowy	Pociąg osobowy	Pociąg mięszany
Z Krakowa	4·05	9·28	8·50	7·15
Z Podwołoczysk	2·20	7·30		8·15
Z Podwołoczysk na Podzamcze	2·08	7·01		2·38
Ze Suchy, Chyrowa, Stryja, Husiatyna i Stanisławowa		3·36		
Z Budapesztu, Munkacza, Ławocznego, Stróżego, Chyrowa, Stryja, Husiatyna i Stanisławowa		12·08		
Z Suczawy Czerniow. i Stanisł.		6·53		
Z Bukaresztu, Jass, Czerniowiec, Husiatyna i Stanisławowa		2·—		
Z Bukaresztu, Jass, Czerniowiec, Husiatyna i Stanisławowa	8·—			
Z Bełzca (Tomaszowa)				5·41
Z Bełzca tylko we wtorki i piątki				10·17
Ze Lwowa odchodzą:				
Do Krakowa	2·28	8·30	4·20	7·20 10·35
Do Podwołoczysk	4·11	9·50		11·05
Do Podwołoczysk z Podzamcza	4·22	10·15		
Do Stryja, Chyrowa, Stróżego, Ławocznego, Munkacza, Budapesztu, Stanisławowa i Husiatyna		5·50		
Do Stryja, Chyrowa i Suchy		10·20		
Do Stryja, Chyrowa, Suchy, Ławocznego, Munkacza, Budapesztu, Stanisł. i Husiatyna		8·45		
Do Stanisławowa, Czerniowiec, Jass, Bukaresztu i Husiatyna	9·16			
Do Stanisławowa, Czerniowiec, Jass i Bukaresztu		4·30		
Do Stanisławowa, Husiatyna, Czerniowiec i Suczawy		10·16		
Do Bełzca (Tomaszowa)				
„ „ tylko w piątki				
„ „ tylko we wtorki				

Uwaga: Godziny podkreślone linijką oznaczają porę nocną od godziny 6tej wieczorem do 5 godz. 59 m. rano.

26?

GORZKA NAGRODA.

Powieść

przez

Mrs. ARGLES.

Przekład z ang. N. Krzyżanowskiej.

(Ciąg dalszy.)

— Nie chcę umierać, czy słyszysz? Na złość jemu żyć właśnie będę! Myślał, że nie wytrzymam, a widząc poprawę, teraz chce mnie zabić! On i ty zmówiliście się, by mnie zamordować!

Słowa te straszne ostrzem grotu przeszyły serce Vilny. Zdawało się, iż nagła błyskawica rozdarła ciemności, otaczające jej umysł, i światło w nim wznieciła. Widziała tłumy bezlitosne, ciekawe tłumy, otaczające ją dokoła, słyszała śmiech ich szyderczy i naigrywania, czuła hańbiące oskarżenie, zawisłe nad nią w powietrzu.

Trwało to jednak mgnienie oka tylko. Odzyskując przytomność, szarytka postać chorej na nowo silnemi otoczyła ramiony.

— Na zbawienie twej duszy, zaklinam cię — wołała błagalnie — porzuć myśl tak okrutną! Czyż godzi się, teraz, gdy koniec twój zbliża się może, żyć oszczerstwem i nienawiścią? Bóg świadkiem, iż chętnie, och jak chętnie, śmierć-bym poniosła, gdyby to ciebie ocalić mogło. Najdroższa — tu głowę konającej znów na swoje pociągnęła ramię — za chwilę mąż twój nadejdzie, staraj się przemówić do niego łagodnie, niech w ostatniej przynajmniej godzinie zgoda między wami nastąpi.

W chwili jednak, gdy to mówiła, zsiniałe lica chorej na piersi jej wsparte, kurcz konwulsyjny wykrzywił nagle. Bezsilna, podniosła tylko ku Vilnie wzrok błagalny, litości i ratunku zdający się żebrać. Źrenice jej w tejże chwili bielmem zaszły, w kurytarzu zaś rozległy się równocześnie przyśpieszone kroki, a na progu stanął pułkownik z doktorem Iredale.

Rzuciwszy jedno tylko wejrzenie, lekarz jak wryty stanął. Wincenty Castelnau nawet, pojąwszy również, co się dzieje, podszedł szybko do łóżka konającej żony.

— Gertrudo — wyszeptał — Gertrudo!

Spazm konwulsyjny wykrzywił ponownie jej rysy, lecz męża nie poznała. Doktor Iredale przybliżył się z kolei do wezgłowia, na którem Vilna złożyła w tej chwili sztywniejącą już postać. Lekarz pochylił się, przyjrzał zblizka umierającej, dotknął pulsu i serca, poczem wyprostowany stał chwilę w milczeniu, plecami do obecnych zwrócony. Gdy przemówił wreszcie, głos jego brzmiał tak dziwnie, jak gdyby z rozbitej wychodził piersi.

— Siostro Vilno — wyrzekł — jakim się to stało sposobem? Co dawałaś pani Castelnau?

Zapatrzony w konającą, pułkownik ani razu nie spojrzał na Vilnę, pochyloną nad zamierającym trupem jego żony; głos doktora dopiero zbudził go do rzeczywistości, dziwną serce jego mrożąc trwogą.

Miss Lascelles, blada jak marmur, wyprostowała się, a zbliżywszy się do lekarza i nie unikając jego wzroku, stłumionym, lecz śmiałym odparła głosem:

— Pani Castelnau zamiast lekarstwa przyjęła truciznę, doktorze.

— Wielkie nieba! — wybiegło szeptem stłumionym na zbielałe wargi Wincentego. — Sądzisz więc pani, że sobie rozmyślnie odebrała życie?

Vilna za całą odpowiedź osunęła się przy łóżku na kolana.

— Czy nic, nic, doktorze, nie może jej ocalić? — pytała głosem ochrypłym.

— Ludzka pomoc nic tu już nie zdziała — odparł ponuro. — Życia przywrócić jej nie zdołam.

Podniósł rękę, ocierając krople zimnego potu z czoła Dla czego trup ten, tak strasznem przejmował go wrażeniem? Wszak jako lekarz, śmierć już pod niejedną widział postacią, przy niejednych znajdował się marach?

W ponurej komnacie głęboka zaległa cisza. Vilna klęczała wciąż, modląc się za ulatującą duszę. Castelnau stał z głową pochyloną pod ciężarem wyrzutu i goryczy, zgnębiony wspomnieniem godziny, w której, zawiadomiony o uratowaniu żony, nie umiał się wieścią tą ucieszyć. Teraz, patrząc na sztywniejące jej członki, doznawał takiego wrażenia, jakby śmierć ta na jego zjawiła się życzenie, czyniąc go, jeżeli nie w czynie, to w myśli zbrodniarzem i mordercą. Chęć zgody jednak i przeproszenia za późno przychodziła; uszy Gertrudy niezdolne go były posłyszeć, oczy bielmem śmierci zaszły; zaciśnięte kurczowo ręce nie czuły nawet jego dotyku, przez spalone zaś usta oddech zdławiony w rzadkich przechodził odstępach, słabnąc wraz z uderzeniami zamierającego pulsu.

Doktor Iredale ani na minutę nie zmienił pozycji, w pierwszej chwili przybranej. Rysy jego tylko uspokoiły się, przybierając wyraz surowej powagi. Nie był to czas, stosowny do śledztwa i badania; przedewszystkiem należało oddać cześć śmierci należną, a później dopiero będzie można o względach ludzkich pomyśleć.

Z przedpokoju dobiegł odgłos kroków stłumionych.

Vilna podniosła się żywo.

— To proboszcz — objaśniła, spojrzawszy na Castelnaua. — Posłałam po niego.

— Dziękuję, siostro.

Podszedł ku drzwiom i sam je otworzył. Na progu stała Łucja i Canon Ashton, rektor Maldońskiej parafji. Pukownik ruchem ręki zaprosił go do wejścia. Łucja stanęła w nogach łóżka, proboszcz zaś zbliżył się do wezgłowia, lecz w tejże chwili rozległo się świszczące, chrapliwe westchnienie, w obec którego wszyscy oddech powstrzymali. Głowa chorej na bok opadła, było to ostatnie jej tchnienie Dusza udręczona, przez światowe małostki w uwięzi trzymana, ku lepszym uleciała krainom.

Vilna pierwsza z pełnego grozy otrząsnęła się wrażenia, a ująwszy małe ręczne lusterko, zbliżyła je do ust trupa Odjęte w minutę później suchem było zupełnie.

Proboszcz ukląkł, głośną za umarłych odmawiając modlitwę; inni poszli za jego przykładem.

Gdy na zakończenie zebrani wspólne wypowiedzieli: amen, w brzmieniu jego głosu Klemensa Iredale brakło tylko. A jednak doktor głęboko musiał być wzruszony, wszyscy bowiem powstali już, a on, z obliczem w dłoniach ukrytem, długo klęczał jeszcze. Gdy podniósł się wreszcie, rysy jego, trupio blade, znacznie postarzałemi się zdawały.

— Pogorszenie nagle przyjść musiało? — zauważył proboszcz — zwracając się do doktora.

Iredale, jakby z zadumy zbudzony, spojrzał najpierw na Vilnę, wydającą rozkazy Łucji, na Castelnaua, a wreszcie powtórzył machinalnie:

— Tak, bardzo nagle.

Castelnau, który z rękoma skrzyżowanemi na piersiach, przyglądał się zmarłej swej żonie, posłyszawszy zagadkową tę odpowiedź, zwrócił się do zebranych.

— Doktorze — wyrzekł zniżonym, surowym głosem — proszę cię na chwilę rozmowy. Może i ty, księże proboszczu, zechcesz nam towarzyszyć.

Vilna podniosła spokojnie głowę.

— Czy i ja będę potrzebną? — zapytała z prostotą. — Jeżeli to możebne, pozwólcie mi, panowie, oddać wpierw zmarłej konieczne posługi.

— Ależ i owszem, możesz pani zostać — zapewnił doktor Iredale szorstko. — Nie rozumiem nawet, po coby cię teraz wzywano.

Gdy panowie opuścili śmiertelną komnatę, Vilna, z nadludzkim prawie spokojem, zwróciła się do stygnącego już ciała. Ogłuszona, odurzona, zdawała się nie pojmować, jak straszny los grozi jej obecnie. Skoro tylko wieść o otruciu mrs. Castelnau głośną się stanie, świat o zbrodnię tę potworną oskarży niezawodnie szarytkę, pod której opieką nieszczęsna zamordowaną została. Vilna wiedziała o tem; fakt ten wszakże powtarzała sobie tak, jak gdyby tu nie o nią, lecz o obcą zupełnie chodziło osobę.

Pułkownik Castelnau wprowadził tymczasem lekarza i księdza do jednego z pobocznych pokoi, a podniosłszy o tyle światło wielkiej, stojącej na stole lampy, iż jasnym blaskiem oblała twarze zebranych, przemówił poważnie:

— Doktorze — wyrzekł głosem pewnym, podnosząc oczy z otwartem i śmiałem wejrzeniem uczciwego człowieka — doktorze, siostra Vilna oznajmiła, a pan stwierdziłeś nieledwie przypuszczenie, iż śmierć mojej żony truciźnie przypisać należy. Czy jest to według pana faktem niezbitym?

— Co, trucizna? — zawołał proboszcz, cofając się i ręce podnosząc z przerażeniem.

— Zadanie moje przykrem jest nad wyraz — przyznał Iredale. — Oddałbym chętnie połowę wszystkiego, co posiadam, za możność poświadczenia, iż pani Castelnau naturalną skończyła śmiercią. Niestety, istne to niepodobieństwo, prawdziwa niemożebność! Pułkowniku Castelnau — tu oczy jego z dziwnym spoczęły wyrazem na pięknych rysach owdowiałego przed chwilą mężczyzny — pułkowniku Castelnau, zechciej zwrócić uwagę, że ja tu nie posądzam nikogo, że na nikogo żadnych nie rzucam podejrzeń. Jak dotąd zresztą, wolno mi tylko skonstatować fakt nagi, lecz fakt ten za to żadnej nie ulega wątpliwości; ukrywać go zbrodnią byłoby. Że żona pańska umarła w skutek otrucia, rzecz stwierdzona; jaka jednak trucizna śmierć jej spowodowała, tego nie umiem dotąd powiedzieć. Siostra Vilna, obecna przy całym przebiegu konania, potrafi z pewnością na ciemną tę sprawę więcej rzucić światła.

Zatrzymał się z miną człowieka, który nie chce za wiele powiedzieć. Obecni mogli wszakże z łatwością słowa jego uzupełnić.

— Doktorze Iredale — zabrał głos proboszcz — sądzę, iż obowiązkiem naszym jest nie nadawać sprawie tej niepotrzebnego rozgłosu; dosyć już mamy nieszczęścia.

Wincenty Castelnau ani jednego nie wyrzekł słowa. Obraz powstały przed jego oczyma, myśl o następstwach, krew lodem ścinała mu w żyłach. Pamiętny jednak, że nie o niego tu chodzi, lecz o Vilnę, potrafił zachować pozory spokoju i panowania nad sobą.

(C. d. n.)

Odpowiedzialny redaktor: **Wacław Masłowski.** Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Białej. Z drukarni nar. W. Manieckiego. — Zarządzca: Walenty Hodak